

Plener malarski w szpitalu

6



Na zaproszenie sanockiego szpitala zjechała doń amerykańska „The Foundation for Hospital Art”, organizując plener malarski. Zabawa była przednia, a dzieci dumne i szczęśliwe

Wojna o wyprane brudy

7



Wspólnota mieszkaniowa nie chce, aby ich blok szpeciły suszące się na okiennych suszarkach ciuchy, mieszkańcom „komunalnym” to nie przeszkadza. Czy sprawa dotrze do Strasburga?

Gala przy pustych krzesłach

12



Pierwsza w historii Sanoka Wielka Gala Boksu pozostawiła niedosyt. Świetną imprezę sportową oglądała zaledwie 500-osobowa widownia. Dlaczego? Czytaj w relacji!

Tych lat nie odda nikt...

Przyjechali z najdalszych zakątków świata – Australii, Stanów Zjednoczonych, Kanady, także Austrii, Niemiec, Francji – i tych całkiem bliskich – Warszawy, Krakowa, Lublina, Wrocławia, Poznania czy Łodzi. Przyjechali, by spotkać się ze swymi starszymi i młodszymi kolegami, przywołać najpiękniejsze wspomnienia młodości i podziękować tym, pod okiem których stawiali pierwsze kroki w dorosłość, ale nade wszystko, aby godnie uczcić jubileusz 80-lecia II Liceum Ogólnokształcącego im. Marii Skłodowskiej-Curie – szkoły, której historię sami tworzyli.

Pierwszy w kartach jej dziejów Zjazd Absolwentów, na który stawiło się ponad 1200 osób, rozpoczął się w sobotni poranek od uroczystej mszy św. w sanockiej farze, koncelebrowanej pod przewodnictwem ks. prałata Adama Sudółta przez 14(!) kapłanów-absolwentów II LO, którzy zjechali na tę doniosłą uroczystość z całej niemal Polski. Zarówno okolicznościowa homilia, jak i cała Eucharystia, której piękną oprawę muzyczną zapewnił chór „Adoramus” pod dyktando Janusza Ostrowskiego, dostarczyły uczestnikom niezapomnianych przeżyć i wzruszeń – w niejednym oku pojawiły się niemożliwe do powstrzymania łzy...

Ręce same rwały się do okłasków

Gdy ruszyli później barwnym korowodem maturalnych roczników, które niczym kartki z kalendarza przwijają się jeden za drugim – od najdawniejszych, sięgających lat 30., przez późniejsze, powojenne, znaczone czasem socrealizmu, aż po współczesne, z III i IV Rzeczypospolitej – w oknach mijanych domów i na ulicach witały ich tłumy sanoczan, głośno fetując zjazdowców. I nic dziwnego, wszak dzieje II LO – od chwili powstania w 1928 roku aż po dzień dzisiejszy – nierozzerwalnie związane są z miastem i mieszkańcami Ziemi Sanockiej.

Tworzyli historię tej szkoły

Z Rynku – nie mogło wszak zabraknąć pamiętkowego zdjęcia! – prowadzony przez urokiwie, pełne wdzięku małżonki i Młodzieżową Orkiestrę Dętą z Jaćmierza pochód przeszedł na plac parkowy, gdzie odbyło się uroczyste otwarcie Zjazdu. Dokonała tego przewodnicząca komitetowi organizacyjnemu Ewa Orzechowska. Ciepłe słowa wraz z listami gratulacyjnymi skierowali do uczestników przedstawiciele władz powiatu i miasta, Kuratorium Oświaty oraz dyrekcji szkoły. Nie zabrakło podziękowań i kwiatów dla byłych i obecnych nauczycieli oraz najstarszych maturzystów, w tym 91-letniej Janiny Domańskiej-Bezucha (matura 1935), 88-letniej Alicji Rossakiewicz (matura 1938) oraz 81-letniego Pawła Kosiny (matura 1947), którzy wraz z dyrektorem Markiem Cyconiem dokonali odsłonięcia granitowej tablicy pamiątkowej przed budynkiem szacownej jubilatki. „Nie byliśmy tylko nazwiskami w dziennikach, to my tworzyliśmy historię



Pierwszy w historii II LO Zjazd Absolwentów najwięcej wzruszeń dostarczył „weteranom”. – Jestem szczęśliwy, że to, czego ja nie zdołałem dokonać na 50-lecie szkoły (z braku tzw. dobrego klimatu), udało się zrobić 30 lat później – stwierdził idący na czele jubileuszowego korowodu Paweł Kosina, absolwent z 1947 roku.

tej szkoły” wryto na jej froncie wraz z podpisem: „uczestnicy zjazdu 80-lecia szkoły”. Nic dodać, nic ująć – kilka prostych słów, a ileż treści... (w jej bezpośrednim sąsiedztwie stanęła druga – z najważniejszymi w dziejach II LO datami).

Gdybyśmy młodszy byli...

A potem były pełne wspomnień, wzruszeń i łez spotkania rocznikowe w klasach, wpisy do Księgi pa-

miątkowej oraz zwiedzanie szkoły, która na okoliczność Zjazdu przeszła odmładzający „lifting”. – Nigdy nie było tu tak pięknie jak teraz. I w klasach, i w łazienkach, które „wjechały” wreszcie do Europy. Nie da się ich porównać z tymi, kiedy ja chodziłem do szkoły. Za naszych czasów nie było płytek ani luster. Były za to

rażki na drutach przy splotkach, które ciągle się urywały... A elewacja – cudo! Aż dech zapiera! Dopiero teraz widać, jak piękny i stylowy jest to budynek. Nie, źle mówię. Nie piękny – najpiękniejszy w całym mieście! Szkoda, że nie mamy 40 lat mniej... wrócilibyśmy, oj, wrócili – nawet do matematyki i fizyki! – zapewniali z rozrównieniem absolwenci z lat 70.

Dokończenia na str. 7

Janina Domańska-Bezucha (z lewej): – Jestem szczęśliwa, że doczekałam tej chwili. Lata szkoły i maturę wspominam bardzo dobrze. Nie miałam kłopotów z nauką, gładko przechodziłam. Którego nauczyciela wspominam szczególnie? Panią Antoniewicz – polonistkę. Była bardzo wymagająca, ale była też mądrą kobietą. Potrafiła dużo rzeczy nauczyć. Pamiętam też panią Kotulską – matematyczkę. W szkole był rygor, ale nie taki straszny – musieliśmy nosić granatowe mundurki i takie nieszczesne czapki – rogatywki. Bardzo jej nie lubiłam. Nosiłam ją pod pachą, bo głowa mnie od niej bolała.



Alicja Rossakiewicz: – Moją ukochaną nauczycielką była pani Irena Antoniewicz. Dużo mnie nauczyła. Kiedyś zaczęłam zdanie od „No i...” Podkreśliła i napisała: „naivne”. Do dziś pamiętam, że tak zdania nie powinno się zaczynać. Najmniej umiałam z fizyki i chemii. Pokój do nauki był malutki, część dziewcząt stała więc na korytarzu, gdzie nic nie było słychać... Za czasów dyrektora Lewickiego sprawy wychowawcze były luźno traktowane, dopiero jak przyszła pani Skołozdro to się zmieniło. Uczyła nas nie tylko filozofii i propedeutyki, ale i tego jak się zachować – na ulicy, w towarzystwie. Zwracała też uwagę na ubranie. Pamiętam, jak zawsze mówiła: „Tylko furman chodzi w rozpiętym płaszczu”. Przed maturą w VIII klasie poszłam do fryzjera, a potem do fotografa – ale zdjęcia nie przyjęła. Kazała umyć głowę i przyjąć „normalnie”. Szkoda, że teraz takich rzeczy się nie uczy, przydałyby się... Nauczyciele nie stosowali kar cielesnych, ale mieli szacunek. W tamtych czasach szkoła uczyła myślenia. Dzisiaj widzę, że jest z tym różnie. Podobnie z jak z patriotyzmem i piękną polszczyzną, której współczesna młodzież w ogóle nie zna.

VIDOK
OKNA I DRZWI
PCV-DREWNO-AL

Wszystkie linie stylizacyjne okien 5-cio komorowych w jednej cenie!

PROMOCJA

Termometr zaokienne w prezencie do wyprzedania zapasów

Okna SOFTLINE - jeszcze TANIEJ!

SANOK, ul. Jagiellońska 16, tel./fax /013/ 464 03 38
USTRZYKI DLN., ul. 29 Listopada 2, tel. /013/ 461 46 74
BRZÓZÓW, ul. Kościuszki 25, tel./fax /013/ 434 30 15
www.vidok.com

MEDIA MARKET

OD 5 LIPCA TANIEJ O WARTOŚĆ VAT 22%

SANOK
ul. Piłsudskiego 8
ul. Właszkiewicza 4
ul. Jagiellońska 47

BRZÓZÓW
ul. Mickiewicza 19

LESKO
ul. Bieszczadzka 4

NAWIGACJA SATELITARNĄ LG N10E + MAPA EUROPY
33% VAT - DODATKOWY RABAT 1499 zł **584 zł**

EMODZIARKO ZAMRAŻARKA INDESIT BAN 13
33% VAT 1285 zł **1079 zł**

EMYWARKA ELECTROLUX ESF 63021
33% VAT 1399 zł **1077 zł**

zakup na raty

GE Money Bank
RATY 0%

Notowania „TS”

Oto kolejny komunikat z naszej tygodni(k)owej giełdy. Dziś wyjątkowo w stosunku 2-1;

GANIMY: Polskie Koleje Państwowe (w rozsympce) za wyrażny brak troski o tereny przylegające do torowisk. Efekt tego jest taki, że trawy rosnące wokół torowisk sięgają już metrowej wysokości. I nie chodzi nam tutaj o względy estetyczne, choć te też są ważne, ile o poważne niebezpieczeństwo, jakie mogą spowodować. Zwłaszcza przy niestrzeżonych przejazdach, zza których nic, poza trawami, już nie widać. Apelujemy o rozsądek i pilne uruchomienie kosiarek. Żarty się skończyły.



CHWALIMY: Pomysłodawców i organizatorów akcji „Wychowawcy podwórkw”. To naprawdę świetny pomysł, który należałoby rozpowszechnić w całym kraju. Jest on bowiem znakomitą ofertą dla dzieci, których rodziców nie stać na zapewnienie swoim pociechom wyjazdu na wakacyjny wypoczynek. Pierwsze doświadczenia „Wychowawców podwórkowych” potwierdzają genialność tej inicjatywy. Daje to nadzieję, że od tej pory nikt nie będzie wyrażał się z pogardą o chłopcach wychowujących się na podwórkach.

CHWALIMY: Organizatorów Zjazdu Absolwentów z okazji jubileuszu 80-lecia II Liceum Ogólnokształcącego. Ponad tysiąc osób przyjeżdżnych z kraju i zagranicy i tyle samo słów uznania i gratulacji za bezbłędny program i perfekcyjną organizację. Miło było słyszeć te wszystkie „ochy” i „achy”, jakimi obsypywano organizatorów Zjazdu. Łączymy się z tymi chórami, bo rzeczywiście było znakomicie. Akcje II Ogólniaka wyraźnie poszły w górę.

emes

Nie tracą nadziei

Nadal nie wiadomo, gdzie przebywa zaginiony przed miesiącem 26-letni Lesław Nycz z Zagórza. Rodzina i znajomi codziennie przemierzają dziesiątki kilometrów po podkrośnieńskich miejscowościach, licząc, że uda się go odnaleźć.

W środę do pani Zofii zadzwoniła starsza kobieta, twierdząc, że widziała jej syna poprzedniego dnia około 20 na przystanku w Krośnie. – Rozpoznała go na zdjęciu. Mówiła, że gorzej wygląda – że jest mocno wychudzony i zaniedbany. Myślała nawet, że jest pijany, dopiero jak mu się przyjrzała, zobaczyła, że nie. Pojechaliśmy od razu w dwa samochody. Jeździliśmy po Krośnie, Zręcinie, Jedliczu, Żarnowcu, Chorkówce. Pytaliśmy ludzi, rozwieszaliśmy ogłoszenia, ale bez efektu. Jedna dziewczyna potwierdziła, że w poniedziałek widziała, jak wysiadał z autobusu na dworcu w Krośnie. Nie tracę nadziei, że ktoś go wreszcie rozpozna i zadzwoni od razu do nas albo na policję – mówi pani Zofia.

/jot/



Jeśli zobaczysz podobnego mężczyznę, zadzwoń na 997 lub 880 734 370.

Foto śmieszki



Maturzyści poznali wyniki

Jednym radość, innym łyzy

W poniedziałek ogłoszono wyniki tegorocznych matur. Zaliczyło ją 79 procent zdających w kraju. Najlepiej napisały ogólniaki – 89 proc., gorzej technika – 67, najsłabiej licea profilowane – 63. Podkarpacki maturzyści znaleźli się w ścisłej czołówce. Jak na tym tle wypadł Sanok?



ARCHIWUM PRYWATNE

Z liceów najlepiej poradzili sobie uczniowie „jedynki”, choć i tu nie obyło się bez łez. Na 239 zdających egzamin zaliczyło 97,5 procent. Jedna osoba nie przystąpiła do niego w ogóle, 5 oblało – 4 z biologii, 1 z matematyki. – Patrząc na wyniki w kraju, powinienem być zadowolony, choć do tej pory mieliśmy 100-procentową zdawalność. Myślę, że przyczyną nie był zbyt trudny test, tylko przyjęty do oceny klucz, który moim zdaniem wymaga głębokiego przeanalizowania – mówi Robert Rybka.

W „dwójce” do matury przystąpiło 198 osób – zdało 94,5 procent. I tu feralną okazała się biologia, na której poległo wszyst-

kich 11 pechowców. – Dla wielu uczniów to szok, bo liczyli na 50-60 procent, a nie dostali nawet 30. Radziłem, żeby się odwoływali. Jeśli biologię w ogólniakach zdaje tylko 80 procent uczniów w kraju, to coś jest nie tak – uważa Marek Cycoń.

W zespołach szkół wyniki również są lepsze od przeciętnych. Powody do zadowolenia ma zwłaszcza dyrektor Maria Pospolita z „ekonomika”, gdzie w LO (29) zdało 96,8 proc., w Technikum (94) ponad 90 proc., a w Technikum Uzupełniającym więcej niż połowa (śr. krajowa wynosi 32). Dobre wyniki osiągnęli też maturzyści „mecha-

nika”: LO (173) – 85 proc., Technikum (67) – 76 proc. Co dziwniejsze, aż 79 osób postawiło tu na biologię, w tym 16 na poziomie rozszerzonym, przy czym nie zaliczyły zaledwie 2. Znacznie więcej problemów – podobnie jak w pozostałych zespołach szkół – przysporzyła uczniom geografia, wos, i j. angielski, na których najczęściej zdarzały się potknięcia.

Bardzo dobrze zaprezentowali się maturzyści ZS3: w LO (32) zdało 94 proc., w Technikum (110) – 80 proc., a w LP (52) – ponad 78 proc. – W kraju jest tendencja do likwidowania Liceów Profilowanych, ale u nas ono się sprawdza, więc je utrzymamy – deklaruje dyrektor Krzysztof Futyma.

Nieco słabsze wyniki uzyskali uczniowie ZS4: w LO (22) – 78 proc., w Technikum (67) – 76 proc. – To wynik gorszy niż przed rokiem, ale z ostatecznym osądem poczekam do sesji poprawkowej – mówi dyrektor Halina Konopka. Najsłabiej egzamin maturalny wypadł w ZS5, gdzie na 58 zdających pozytywny wynik uzyskało 60 proc. uczniów oraz w ZS w Nowosielskach – tam zdało 26 z 54 osób.

Ci, którzy polegli na jednym przedmiocie, mogą przystąpić do egzaminu poprawkowego w sierpniu. Pozostali mogą podjąć kolejną próbę zdania matury dopiero za rok.

/joko/

Amerykę miałem w Europie

Pięć pytań do DARIUSZA „TIGERA” MICHALCZEWSKIEGO, mistrza świata zawodowców federacji WBO, WBA i IBF, podczas jego pobytu w Sanoku.

* **Twoja obecność na Galach Boks dowodzi, że ...**

– ... zależy mi na rozwoju boks w Polsce, zarówno amatorskiego, jak i zawodowego, gdyż jest on znakomitą ofertą dla młodych ludzi, których rozpira energia i należą do grona tak zwanych rozrabiaków. Takich, jakim byłem ja. Ogromnie dziwię się, że władzom miast nie zależy na tym, aby tę energię mogli oni rozładowywać w halach sportowych.

* **Spokojnie, pośpiech nigdy nie był dobrym doradcą. Czyż nie uważasz, że taką batalię trzeba dobrze przygotować?**

– Zgoda, ale spieszyć się trzeba. Póki jeszcze młodzi ludzie pamiętają Michalczewskiego, póki mogą w ringu oglądać Tomka Adamka, Maćka Zegana czy „Diablo” Włodarczyka. Jak oni



MARIA STRUŚ

zejdą z ringu, może zabraknąć dobrych przykładów, a wtedy będzie jeszcze trudniej.

* **Ponoć bawisz się w Mikołaja i wspierasz polski boks. Czy tak?**

– Owszem. Objąłem pomocą dziesięć klubów bokserskich i wspieram je finansowo. W ten sposób odwdzięczam się za to wszystko, co boks mi w życiu dał.

* **Osiągnąłeś w sporcie w zasadzie wszystko. Czy nigdy nie korciło cię, aby przenieść się do mekki boksu zawodowego, za jaką uważa się USA?**

– Po co? Ja miałem Amerykę w Europie. Żaden z pięściarzy zawodowych w Europie nie zarobił tyle co ja. Pytasz: ile? Odpowiem: dużo. Bardzo dużo.

* **Czy wierzysz, że Andrzej Gołota sięgnie jeszcze po tytuł mistrza świata?**

– Andrzejowi z całego serca życzę tego tytułu, oczywiście w walce ciężkiej, chociaż w takiej formie, w jakiej widziałem go ostatnio, pozostanie to wyłącznie w sferze marzeń. Wcześniej z pewnością było to w jego zasięgu, dziś boję się, że jest na to już za późno.

emes

Sandacz na „piątkę”

Połowy okazów rozpoczęły się na dobre. Tym razem prezentujemy pięknego sandacza, którego na Zalewie Solińskim złowił Piotr Bałda.

Wędkarza z koła nr 1 znamy głównie jako świetnego muszkarza (były mistrz okręgu i drużynowy brązowy medalista Mistrzostw Polski), ale ostatnio coraz lepsze wyniki ma w spinningu. Sandacza złowił w okolicach Zawozu, ciągnąc za łódką pływającego woblera. – Uderzenie było tak mocne, że początkowo myślałem, iż to sum. Ryba walczyła dzielnie, było sporo emocji – podkreślił Bałda. Sandacz był dość chudy, ale przy długości 92 cm mógł ważyć ok. 5 kilo.

(b)



ARCHIWUM PRYWATNE

Z POLICJI...

Sanok

* Nieustalony sprawca pobił (24 czerwca) przebywającą na terenie własnej posesji kobietę. Napastnik – trzymając swą ofiarę za włosy – wciągnął kobietę do budynku mieszkalnego. Uderzył ją w twarz, po czym skradł jej złoty łańcuszek o wartości 200 zł oraz 50 zł w gotówce. Uciekając, zagroził poszkodowanej, że „to nie koniec”.

* Trzy kobiety narodowości romskiej, wykorzystując nieuwagę domowników, zakradły się (25 czerwca) do domu, gdzie wyważyły zamek w szufladzie stołu. Ich łupem padł portfel z kwotą około 3 tys. zł oraz dwie książeczki oszczędnościowe należące do Adeli S.

* Policjanci sekcji ruchu drogowego zatrzymali w bezpośrednim pościgu (27 czerwca) jednego z dwóch sprawców pobicia mężczyzny. Poszkodowany został skopany po całym ciele, w wyniku czego doznał urazów głowy i kończyn. Odwieziono go do szpitala. Ofiara i napastnik są mieszkańcami powiatu sanockiego.

* * *

Miniony tydzień powiększył statystyki sanockiej KPP o kolejnych dziewięciu pijanych kierowców. Jeden z nich trafił z obrażeniami ciała do SOR, którego personel zawiadomił policję. Ustalono, że Andrzej G. przewrócił się, kierując po pijanemu rowerem. U mężczyzny stwierdzono 1,386 promila alkoholu. Prowadzone czynności wykluczyły potrącenie rowerzysty przez inny pojazd. W ręce policjantów wpadli ponadto: Łukasz M. z powiatu biłgorajskiego, fiat punto (1,176); Sebastian W., bez uprawnień, mercedes (2,016); Tomasz W., bez uprawnień, fiat 126 p (0,588); Wiesław P., peugeot (1,197) oraz dwaj sprawcy kolizji drogowych: Kazimierz D. (2,415) i Tomasz K., volkswagen golf (1,05). Namierzono również dwóch „jednośladowców” – Ryszard Ch. kierowca motorowerem Zipp Quantu, mając 2,835 promila alkoholu, zaś u rowerzysty Grzegorza T. stwierdzono 1,533 promila. Wszyscy zatrzymani są mieszkańcami powiatu sanockiego.

Uwierzyła na słowo

Aż 21 tys. złotych straciła w ostatnich dniach mieszkanka Sanoka, która została oszukana metodą na tzw. krewniaka.

W ubiegły piątek do 76-letniej kobiety zadzwonił nieznany mężczyzna, który podał się za jej syna. Prosił o pilne pożyczanie pieniędzy. Wyjaśnił, że nie może się po nie zgłosić osobiście, więc przysła kogoś w zastępstwie. Kobieta, będąc przekonana, że rozmawiała z synem, zrobiła to, o co prosił i przekazała całą kwotę osobie, która zgłosiła się po odbiór gotówki. Kiedy zorientowała się, że została oszukana, powiadomiła policję.

To nie pierwszy tego typu przypadek na naszym terenie. Policja apeluje, aby zachować rozwagę, nie być łatwowiernym i nie przekazywać pieniędzy żadnym krewnikom za pośrednictwem osób trzecich. Tylko w ten sposób uchronimy się przed oszustami, którzy są bardzo sprytni.

/k/

WINIETKA

www.tygodniksanocki.eu

e-mail: tygodniksanocki@wp.pl

Wydawca: Zakład Budżetowy „Tygodnik Sanocki. Pismo Samorządowe”. **Redaktor naczelny:** Marian Struś. **Redaguje zespół:** Bartosz Błażewicz, Joanna Kozimor, Jolanta Ziobro. **Redaktor techniczny:** Artur Kucharski, Michał Florek **Korekta:** Teresa Radwańska. **Redaktor wydania:** Joanna Kozimor.

Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzegamy sobie prawo skracania i poprawiania tekstów, własnych tytułów i śródtytułów. W sprawie reklam i ogłoszeń zapraszamy do redakcji codziennie w godz. 9-16 (w poniedziałki do godz. 16.30). Za treść ogłoszeń, reklam i listów redakcja nie odpowiada. Zastrzegamy sobie prawo do odmowy przyjęcia ogłoszenia. Objętość listów nie powinna przekraczać trzy czwartej strony maszynopisu. Teksty opracowane na komputerze przyjmujemy jedynie na dyskietkach lub pocztą elektroniczną. Numery archiwalne do nabycia w redakcji. Prenumerata – tel./fax 013 464 02 21 lub oddziały „Ruchu” SA.

Adres redakcji: 38-500 Sanok, ul. Mickiewicza 17, tel. 013 464 27 00. **Biuro Reklam i Ogłoszeń:** tel./fax 013 464 02 21.

Druk: LOGO „MITE” Rzeszów, ul. Warszawska 57, tel. 017 852 13 62.

Jeżeli nie masz gdzie wyjechać, a jesteś zmęczony i zastanawiasz się, gdzie najlepiej odpoczniesz, jeśli szukasz spokoju i ciszy, a przy tym lubisz wędrować, jeśli łakniesz kontaktu z przyrodą i chcesz poznać miasto i jego okolice – skorzystaj z ciekawej oferty przygotowanej przez PTTK.

Wakacje z PTTK

Już po raz trzeci sanocki oddział PTTK zaprasza miłośników pieszych i rowerowych wypraw do wspólnego poznawania najpiękniejszych zakątków Ziemi Sanockiej. W każdą niedzielę wakacji (lipiec-sierpień) mieszkańcy Sanoka i goszczący w naszym mieście urlopowicze mogą skorzystać z ciekawych wycieczek i spacerów rodzinnych pod opieką znakomitych przewodników. Wędruj z PTTK – naprawdę warto!



Tak było w zeszłym roku - czy podobnie będzie tym razem?

Wakacje z PTTK to propozycja dla wszystkich – zróżnicowane pod względem trudności trasy dają szansę uczestnictwa zarówno mniej, jak i bardziej wytrawnym turystom. Wszystkie wycieczki i spacer poprowadzą doświadczeni przewodnicy, a udział w nich

jest bezpłatny(!) – uczestnicy pokrywają tylko koszty przejazdu oraz ubezpieczenia. Jak ciekawa to oferta, wiedzą najlepiej ci, którzy skorzystali z niej w ubiegłych latach. Wielu stało się stałymi uczestnikami coniedzielných wędrówek z PTTK.

W tym roku ich program został poszerzony o wycieczki po Sanoku. – Postanowiliśmy wprowadzić pewne innowacje zgłaszane przez uczestników, jak i redaktorów „TS”, i ukazać także walory naszego miasta – jego historię, muzea, zabytki, dzielnice, ulice i tablice. Mam nadzieję, że ta ciekawa propozycja spotka się z zainteresowaniem nie tylko wypoczywających w Sanoku turystów, ale i jego mieszkańców – mówi Krzysztof Prajzner, szef sanockiego Oddziału PTTK. Szczegółowe informacje zamieszczone będą na łamach „TS” oraz na e-sanok, które objęły patronat medialny nad imprezą – oraz w witrynie i biurze PTTK.

Na inaugurację – pieszo i rowerem

Na pierwsze dwie wycieczki, które powinny cieszyć zarówno miłośników pieszych, jak i rowerowych wędrówek, organizatorzy zapraszają już w najbliższą niedzielę (6 bm.).

Wycieczka piesza na trasie: Sanok – Olchowce – przejście przez czołgowisko w kierunku

grzbietu Granickiej (575 m) – rez. Polanki – Duży Kamień – Mały Kamień – zejście szlakiem do kościoła w Olchowcach. Czas przejścia – 3,5 do 4 godz. Uczestnicy ubezpieczają się we własnym zakresie. Zbiórka przed mostem olchowieckim o godz. 9. Wycieczkę poprowadzi Jan Adamczyk.



Jan Adamczyk
„Beskidnik”: – Wędrówka ma na celu poznanie najciekawszych elementów przyrodniczych,

krajobrazowych, historycznych i kulturowych Parku Krajobrazowego Gór Słonnych. Zapraszam wszystkich do wspólnego wędrowania. Wycieczka rowerowa na trasie: Sanok – Stróże Wielkie – Niebieszczy – Wiecha (524 m) – Poraz – Zagórz – Sanok. Czas przejazdu – 3,5 do 4 godz. Istnieje możliwość wypożyczenia rowerów w ośrodku CAMP Biała Góra. Ubezpieczenie we własnym zakresie. Wycieczkę poprowadzi Wiesław Sternik.



Wiesław Sternik: – Podczas przejazdu atrakcyjną i urozmaiconą trasą podziwiać będziemy wspaniałe krajobrazy oraz wkomponowane w bogatą i urokliwą przyrodę zabytki kultury materialnej.

Sanoczenie, strzeżcie się!

W okolicy sklepu *Carrefour*, tuż przy ujęciu wody wyrósł wielki barszcz Sosnowskiego. Zagraża on mieszkańcom, którzy nieświadomi ryzyka spacerują tamtędy ze swoimi czworonogami.

Jest on niebezpieczny dla ludzi i zwierząt. U ludzi przypadkowe zetknięcie z nim wywołuje oparzenia, doprowadzając do pojawienia się blizn. Objawy poparzenia mogą pojawić się nawet z dwunastogodzinnym opóźnieniem, dlatego nie czekając na reakcje organizmu, należy bezzwłocznie udać się do lekarza. U zwierząt z kolei może wywołać biegunkę, wymioty, a nawet krwotoki wewnętrzne.

Roślina wygląda niewinnie, posiada drobne białe kwiaty zebrane w gęsty, duży baldach. Może

osiągnąć wysokość do czterech metrów, a liście ma podobne do łopianu. Rośnie najczęściej na terenach wilgotnych, w pobliżu rzek, potoków oraz przy poboczach dróg. W słońcu substancje wydzielane przez barszcz Sosnowskiego unoszą się w powietrzu.

Apelujemy do instytucji i osób prywatnych, właścicieli terenów na których pojawił się barszcz Sosnowskiego, aby pilnie dokonały zbioru i spalenia tej niebezpiecznej dla naszego zdrowia rośliny.

Tomasz Mermer



Takiego barszczu nie lubimy. Mało tego, powinniśmy się go bać. Gorzej, że boją się go ci, którzy powinni przeszkodzić mu rosnąć i rozprzestrzeniać się.

Sygnały Czytelników

Wójtowi niepotrzebna

Droga z przysiółków: Zagródk i Rzeczek do Mrzygłodu (gmina Sanok) jest tak okropna, że karetka już nie dojedzie. Interwenującym w tej sprawie mieszkańcom wójt odparł, że jemu ta droga jest niepotrzebna. – Jemu może i niepotrzebna, ale nam tak. Zakpił sobie z nas – mówią.

– Najbardziej denerwuje nas fakt, że gmina Dydnia potrafiła sobie z tym poradzić i przy wsparciu pieniędzy unijnych zbudowała drogę prowadzącą z Końskiego do tych przysiółków. Dlaczego nasz wójt nie chce pójść tym samym śladem? Czyżby bał się unijnych pieniędzy, jak to ma miejsce w telewizyjnym serialu „Ranczo”? Dla nas droga tą

cząca Zagródk i Rzeczek z Mrzygłodem jest ważniejsza niż ta, która prowadzi do Końskiego, gdyż nasze związki z Sanokiem są naturalne. Czy wójt gminy Sanok nie może tego zrozumieć? – pytają zawiadzeni i coraz bardziej oburzeni mieszkańcy przysiółków.

Imię i nazwisko znane redakcji

Kubły na kłódki

Wielu sanoczan nijak nie potrafi zrozumieć, dlaczego coraz więcej pojemników na śmieci zamykanych jest na kłódki. – Czy śmieci to naprawdę tak cenny skarb? – pytają z ironią.

Czy może ktoś obawia się, aby z jego kubła nie skradziono kilograma śmieci? Jestem przekonany, że nikt z nas, sanoczan, nie kupuje czegokolwiek po to, aby tę rzecz wyrzucić do śmieci. Jestem również przekonany, że każdy z nas „produkuje” niemal taką samą ilość śmieci. W związku z powyższym wnioskuję, aby odpowiednie służby miejskie, na podstawie wieloletnich doświadczeń, ustaliły odpowiednią stawkę za wywóz odpadów, która obecnie wynosi 6,42 zł od jednej osoby. Problem bezzwzględnie trzeba jakoś rozwiązać. Kłódki nie są żadnym rozwiązaniem.

Jan Kozimor

12-13 lipca w Lesku i Przemyślu

3 Bieszczadzkie Lato z Książką

Już dziś pragniemy zaanonsować ważne wydarzenie kulturalne, do jakiego urasta *3 Bieszczadzkie Lato z Książką*. Odbędzie się w dniach 12-13 lipca w Lesku i Przemyślu. Pojawia się na nim znani pisarze, zaś hitem tegorocznego *Lata...* będzie odsłonięcie pierwszego w Polsce „pomnika książki”.



Leskie Wydawnictwo BOSZ konsekwentnie zaprasza miłośników książki w Bieszczady, jakby chcąc pokazać, że książka jeszcze żyje i ma się całkiem dobrze.

Czy ma wielu swoich sympatyków? O tym przekonamy się w drugi lipcowy weekend.

Na tegoroczne *Lato z Książką* zjadą w Bieszczady m.in. Jerzy Bralczyk, Adam Bujak, Marcin Wolski, Krzysztof Karasek, zaś barw sanockich bronić będą: Janusz Szuber i Bartłomiej Rychter. W sobotnim koncercie w amfiteatrze leskim zaśpiewa Beata Rybotycka. Mocnym akcentem *Lata z Książką* 2008 będzie odsłonięcie w Lesku „Pomnika Książki” autorstwa Andrzeja Pityńskiego, rzeźbiarza tworzącego w USA. Autor osobiście

przybędzie do Leska na tę uroczystość.

O szczegółach *3 Bieszczadzkiego Lata z Książką* za tydzień.

emes

Śladem naszych publikacji

Kombatanci ciągle na wojnie

Nie kończy się serial o wojennych ścieżkach i powojennych działaniach wieloletniego szefa sanockich kombatantów ppłk. Mariana Jarosza. Jego list, w którym oświadczył: „nigdy nie byłem ubekiem” spowodował, że znów odezwali się przeciwnicy.

Panie Jarosz, czym się Pan kieruje, że w dalszym ciągu okłamuje Pan nie tylko kombatantów, ale głównie Czytelników „Tygodnika Sanockiego”. W zamieszczonym w nim artykule pt. „Nigdy nie byłem ubekiem” wypiera się Pan tego. Tymczasem, jak wynika z pisma Urzędu ds. Komba-

tantów i Osób Represjonowanych z 12 marca 2008 r. jasno jest powiedziane, że był Pan funkcjonariuszem Urzędu Bezpieczeństwa i że Order Virtuti Militari otrzymał Pan na podanych we wniosku nieprawdziwych danych, o czym została powiadomiona Kapituła Orderu.

Nie negujemy tego, że był Pan żołnierzem Wojska Polskiego, z tym jednak – jak to wynika z zaświadczenia Centralnego Archiwum Wojskowego – służył Pan w wojsku od 28 sierpnia 1944 r. do 12 kwietnia do 4 grudnia 1944 r. w stacjonującym w Przemyślu 16 Kołobrzeskim Pułku Piechoty, po czym został Pan skierowany do Krakowa do Oficerskiej Szkoły Piechoty, którą opuścił Pan 1 września 1945. W tym bowiem dniu został Pan zdemobilizowany, znaczy to, że stracił

Pan jakąkolwiek szansę powrotu do wojska. Zgodnie z obowiązującymi zarządzeniami mógł Pan być awansowany jedynie do stopnia porucznika. Tak, Panie podpułkowniku!

Nikt Panu nie kwestionuje zbrodni ziemi z pól bitewnych i miejsc kaźni. Natomiast co się tyczy kwestii pomnika, to podziękowanie należy się Komitetowi jego budowy, w skład którego wchodził przedstawiciel wszystkich sanockich związków kombatanckich, a nie tylko Panu.

Z poważaniem
Zdzisław Kluska
Józef Piróg
Bolesław Michta

PS Tytuł pochodzi od redakcji.

Czas na Kawę

Polityczne „panta rei”

W związku z tym, że w ostatnim czasie zarówno w „TS”, jak też w miejscowej „kablówce” stanowiącej własność żony byłego starosty, a dofinansowywanej z pieniędzy budżetu Powiatu Sanockiego w czasie, gdy pełnił on funkcję starosty ukazały się publikacje dotyczące mojej osoby, składam oświadczenie:

Wypowiedzi niejakiego Kamińskiego dotyczące mojej osoby odbieram, jak rzenie Bucefała, a ferowane przez niego mające nastąpić rozstrzygnięcia sądu partyjnego, jako powtórkę niedawnych hucp medialnych ministra Ziobry.

Do dnia dzisiejszego nieznanie mi są żadne argumenty zawieszenia mojego członkostwa w SLD, a jedynie ze słyszenia wiem, że podstawę stanowi paszkwil kilku czy kilkunastu osób

z Sanoka. Jeśli go otrzymam, to jego treść łącznie z nazwiskami osób go firmującymi spróbuję opublikować w jednym z sanockich mediów. Być może będzie to także okazja do szerszej wypowiedzi dotyczącej losów SLD, która przez ostatnich kilkanaście lat była jedną z najpoważniejszych sił politycznych miasta i powiatu, a z którą związane były moje działania. „Panta Rei” – wszystko płynie – jak mówili Rzymianie.

Dlatego bardziej od politycznej przynależności cenię sobie tysiące głosów wsparcia, które uzyskiwałem w minionych latach od mieszkańców Sanoka i Ziemi Sanockiej, bo one stanowią rzeczywiste źródło mojej publicznej działalności.

Z wyrazami szacunku
Marian Kawa

PS Tytuł pochodzi od redakcji.

Pozostaną w pamięci

Serdeczne podziękowania wszystkim, którzy uczestniczyli w uroczystościach pogrzebowych naszej drogiej mamy, babci i prababci **śp. Salomei Jurusik** składają
Halina Jaskóła z rodziną

Panu **Krzysztofowi Zającowi** Dyrektorowi Szkoły Podstawowej nr 4 w Sanoku wyrazy szczerzego współczucia z powodu śmierci **Matki** składają
Burmistrz Miasta i pracownicy Urzędu

Impulsy natury

Zakończył się VI Międzynarodowy Plener Miast Partner-
skich Sanok-San 2008. Zwieńczeniem twórczego spotkania
artystów z czterech krajów stała się poplenerowa wystawa,
której wernisaż odbył się w minioną sobotę w ODK
„Puchatek”.



Maria Kępa podkreślała m.in. znaczącą rolę sponsorów, którzy przyczynili się do zorganizowania pleneru, jak i wystawy. Na podziękowania i wielkie brawa zasłużyli: Urząd Miasta, Sanocka Spółdzielnia Mieszkaniowa, PGNiG O/Sanok, Nafta-Gaz-Serwis, firma Def, PSS Sanok, Piekarnia Jadczyzsyn, Winnica Jarosz, CAMP Biała Góra oraz Muzeum Budownictwa Ludowego.

W tygodniowym plenerze (22-28 czerwca), którego bazę stanowił tym razem hotel „Bona”, uczestniczyło dwudziestu artystów z Polski, Ukrainy, Węgier

i Słowacji. Plonem ich dokonani jest kilkadziesiąt wykonanych różnymi technikami (olej, akryl, techniki mieszane) prac obrazujących walory i urokliwe zakątki Sanoka. – Znakomite warunki stworzone nam przez państwa Marię i Czesława Jachimowskich, uroda miasta i jego najbliższych okolic oraz wyjątkowo sprzyjająca pogoda sprawiły, że wszyscy czuli się znakomicie, czego efektem są te przepiękne obrazy – podkreślała Maria Kępa podczas otwarcia poplenerowej wystawy, na której znalazło się 79 prac. Licznie przybyli na wernisaż widzowie nie kryli swego uznania dla ich autorów. Ich dokonania komplementował również wiceburmistrz Marian Kurasz, podkreślając, iż znakomicie wpisują się one w zainicjowany niedawno projekt „Sanok – miasto kultury”.

Wernisaż uświetnił koncert Orkiestry Jednej Góry „Matragona”, której etniczna, inspirowana naturą muzyka stworzyła doskonałą oprawę imprezy, dostarczając 100-osobowej publiczności niezapomnianych wrażeń artystycznych. /jot/

Pamięć w przestrzeni

„Ukryty wymiar” to tytuł najnowszej wystawy w sanockim BWA autorstwa Magdaleny Ciopińskiej. Wystawy dość zaskakującej w formie, ale i ciekawej.

Pochodząca z Dąbrowy Górniczej artystka jest absolwentką wydziału rzeźby ASP w Krakowie (dyplom z wyróżnieniem, 2007), zawodowo zajmuje się projektowaniem odzieży i ilustrowaniem książek. Prezentowana instalacja jest fragmentem jej pracy dyplomowej. Tworzy ją kilka cylindrycznych form różnej wielkości ułożonych w otwartej przestrzeni. Uwagę przykuwa ich struktura złożona z nawarstwionych kartonów, tkanin oraz elementów codziennej rzeczywistości – butelek, guzików, klamer, koralików, części garderoby. Każda z form ma dominującą

i równie naturalna jest ich materia: fragmenty ulubionych ubrań, detale osobistych przeżyć, zapisane jak w słojach drzewa znaki pamięci. Dla postronnego obserwatora ukryte, podobnie jak przemysłowy układ, który – obserwowany z określonego punktu – daje złudzenie optyczne formy płaskiej – okręgów spiętrzonych bezpośrednio nad sobą. Czy przyjmujemy ją jako rzeczywistość, czy jako iluzję – tak jak w życiu – zależy wyłącznie od nas. Artystka pozostawia wybór widzowi, podkreślając to w wątkach „pisanych”. Dopełniają one instalację, podobnie jak film wideo, którego



Uczestnicy wernisażu starali się odnaleźć „kody pamięci” zapisane przez artystkę w cylindrycznych formach.

barwę, ale ich zewnętrzną powierzchnię pokrywa biała tkanina.

Jaka jest ich geneza? – Wszystkie elementy powstały przez otulanie, owijanie pni drzew, na które nakładałam kolejne warstwy – wyjaśnia artystka. Była to dość żmudna i wyczerpująca – również fizycznie – praca. Niektóre z nich ważą po kilkadziesiąt kilogramów! Stanowią „formę” zdjętą z naturalnej

współtwórcą jest Krzysztof Trzewiczek. Pojawianiu się kolejnych form wizualnych na ekranie towarzyszy swoista kompozycja muzyczna – szczerk nożyczek, odgłosy prucia tkanin, darcia papieru. – Po raz pierwszy w życiu napisałam „muzykę” – przyznaje ze śmiechem Magdalena Ciopińska. – To była jedyna okazja, gdyż zupełnie nie mam w tym kierunku zdolności.

/jot/

Dominik na zamku

W minioną sobotę, w Sali Portretowej sanockiego zamku, odbył się koncert Dominika Wani, świetnie zapowiadającego się pianisty rodem z Sanoka.



Po koncercie sponsorzy nie ukrywali swojego ukontentowania. Na zdjęciu: Dominik z Zofią Kordelą-Borczyk, Arturem Andrusem i Fredem Robey.

Koncert został zorganizowany z okazji posiedzenia Rady i Zarządu Fundacji Karpackiej. Dominik wystąpił jako absolwent New England Conservatory w Bostonie i stypendysta Fredericka Robeya’a – amerykańskiego filantropa, który przekazał 100 tys. dolarów do rozdysponowania przez Fundację Karpacką. Pieniądże, zgodnie z wolą fundatora, tworzą pulę 5-letniego studentckiego funduszu stypendialnego, który został podzielony pomiędzy kraje Euroregionu Karpackiego: Polskę, Słowację, Rumunię, Węgry i Ukrainę. Utalentowany młody muzyk

z Sanoka był właśnie jednym z polskich stypendystów. – W przyszłości, zgodnie z piękną zasadą wyznaczoną przez pana Robeya’a, będzie musiał pomóc trzem innym osobom – podkreśliła Zofia Kordela-Borczyk, prezes Fundacji Karpackiej – Polska.

W koncercie uczestniczył także Artur Andrusek, który odwiedził rodzinne miasto z okazji jubileuszowego zjazdu w II LO, i – jak się okazało – również wspierał Dominika podczas jego zagranicznych studiów (rozmowa z Dominikiem na str. 6)

(jz)

Nie tylko dla kowbojów

Ciekawie zapowiada się najbliższy weekend w Lesku, do kąd Bieszczadzki Dom Kultury zaprasza na doroczny festiwal „Country w Bieszczadach”. Imprezie towarzyszy międzynarodowy zlot motocyklowy.

Przez dwa dni leski amfiteatr rozbrzmiewał będzie śpiewem, tańcem i muzyką country. Podczas pierwszego koncertu, który rozpocznie się dziś (4 bm.) o godz. 19, zaprezentują się zespoły: „Polańska wataha”, „Mała generacja paczka” i „Kredenc” ze Słowacji. Wstęp wolny.

Jeszcze większe atrakcje czekają miłośników country w dniu jutrzejszym (5 bm.) – o godz. 20 sceną zawładną: „Konwój”, „Coach”, „Colorado Band”, „Zayazd” oraz zespół taneczny „Sexy Texas”. Bilety w cenie 15 zł do nabycia przed

imprezą. Oba koncerty poprowadzi Mariusz Zieliński.

Festiwalowi towarzyszy X Zjazd Motocyklowy Moto Country Festiwal Lesko 2008 zorganizowany przez klub Pirates of Roads z Krosna. Główne atrakcje trzydniowego zlotu (4-6 bm.) to parada motocykli na pętli bieszczadzkiej (Lesko-Solina-Myczków-Lesko) oraz zawody motocyklowe w Lesku i Solinie. Ich zwycięzcy odbiorą nagrody podczas sobotniego koncertu w amfiteatrze. Szczegóły dotyczące zjazdu pod numerem: (0693) 560 760.

/k/

„TS” ZAPRASZA

You can dance?

Już po raz drugi Sanok ogarnie teneczne szaleństwo. Wszystkie za sprawą warsztatów HIP- HOP NEW STYLE, które w dniach 10 - 11 lipca znów poprowadzi mistrz Robert „rho” Chodara. Kto wie, może w Sanoku wykluje się gwiazda programu „You can dance”?

Czerwcowe warsztaty zgromadziły ponad 20-osobową grupę miłośników tańca. Były mieszańką różnych technik, takich jak: jazz, funky i hip-hop. Zajęcia prowadził Robert „rho” Chodara, tancerz, choreograf, dyplomowany instruktor, finalistą programu „tv viva carefree dance academy”. Uczestnicy ćwiczyli intensywnie po trzy godziny, szlifując technikę i poznając nowe choreografie. – Wiele się nauczyłam i poznałam nowe osoby, które tak jak ja interesują się tańcem. Prowadzący zajęcia był po prostu super. Żałuję, że w Sanoku nie ma takich zajęć na co dzień – mówi 16-lletnia Asia. – Nauczyłyśmy się wiele fajnych układów tanecznych, poznałyśmy kilka stylów – dodaje rówieśnica Asi, Sabina.

Z oferty warsztatów skorzystała głównie młodzież z gimnazjów i liceów. Najmłodsza Kamila miała 10 lat i nie ustępowała innym.

– Jestem pozytywnie zaskoczony poziomem tańca uczestników. Młodzież okazała się zdolna i zdyscyplinowana, więc pracowało mi się wyśmienicie. Z przyjemnością przyjadę tu jeszcze raz, tym bardziej że okolica piękna, a samo miasto zachwycało mnie swoim urokiem. Z przyjemnością tu powrócę – powiedział Robert Chodara.

Organizatorzy już zapowiadają kolejną edycję warsztatów w dniach 10-11 lipca. Zapisy pod adresem: biuro@agencja-artstudio.pl, bądź pod numerem telefonu 601 851 795. **ms.**

„Didur” wcześniej niż zwykle

Tegoroczny festiwal im. Adama Didura rozpocznie się już 21 września. Jest kilka powodów, dla których XVIII edycję organizatorzy przenieśli na porę wczesnojesienną – poza kalendarzem gwiazd, także perspektywa plenerowego przedstawienia „Halki” St. Moniuszki.

Program festiwalu (21 - 28 września) zapowiada się bardzo interesująco: swój udział potwierdziło wielu znakomitych gości, m.in. ponownie, St. Petersburski Balet Borysa Ejfmana z przedstawieniem „Bracia Karamazow”. W recitalu mistrzowskim usłyszymy Jadwigę Rappe, w koncertach i spektaklach wystąpią takie gwiazdy polskiej sceny jak: Iwona Hossa i Grażyna Brodzińska. Opera Śląska prezentuje jubileuszową realizację „Halki” oraz spektakl „Dziadek do orzechów” P. Czajkowskiego, Teatr

Wielki w Poznaniu – „Poławiaczy pereł” G. Bizeta i Warsztat Didurowski „Marcella Sembrich-Kochańska – Adam Didur”, a Teatr Muzyczny z Gliwic „Wiedeńską krew” J. Straussa. Ponadto wystąpią „Borns Consort” w programie „Hymny do świętych polskich”. Swój przyjazd potwierdziła Urszula Dudziak.

Pomimo kalendarzowych zmian melomani, przyzwyczajeni do październikowej pory, nie będą zawiedzeni. Byle tylko zdążyć w porę po karnety i bilety... **ms**

Zjazd tańczącego „AUTOSANU”

Członkowie Zespołu Pieśni i Tańca „AUTOSAN” organizują w dniach 13-14 września br. swój Pierwszy Zjazd.

– Nie byłoby Zespołu Tańca Ludowego „SANOK”, gdyby nie tamta tradycja, sięgająca lat 80. i 90. – mówi Janusz Podkul, twórca obydwo zespołów. Niewątpliwie byli ambasadorami sanockiej kultury. Gdzie się pojawiali, tam wzbudzali aplauz widzów. Występowali na prestiżowych festiwalach: w Portugalii,

Słowacji (Koszyce), występowali w Bułgarii, na Węgrzech, w ZSRR.

Czy i teraz pokażą klasę, licząc nie stawiając się na zew? Katarzyna Hydzik (Kawczyńska) i Krystyna Głuszko, główne inicjatorki zjazdu, są przekonane, że tak się stanie. Na zgłoszenia czekają do 31 lipca pod numerem: (013) 46 310 42 (SDK), 609 567 230 (Katarzyna Hydzik) i 691 322 048 (Krystyna Głuszko).

emes

GRATISY! GRATISY! GRATISY!

Noc strachów w Kinie SDK

Zapowiada się „straszny” weekend w Kinie SDK – nie lada gratka dla wielbicieli horrorów. Już dziś (piątek), o godz. 19, „Pora mroku”, w niedzielę o 19, „Shutter – Widmo”, w sobotę zaś *Noc horrorów*: „Shutter – Widmo” o 19, „Pora mroku” o 21, a na deser, o 23, słynny „Sierociniec”.

„Shutter – Widmo” to mroczna tajemnica ducha, pojawiającego się uporczywie na fotografiach. Motyw znany, ale nieodmiennie straszny, zwłaszcza jeśli rozwiązaniem zagadki zza grobu zajmuje się delikatna kobieta... Niezłe aktorstwo, ciekawe efekty, przyzwoite recenzje.

„Pora mroku” jest filmem polskim. Przejęcie na rodzimym gruncie kina spod znaku głośnych „Pił” i „Hosteli” to czyn, który z całą pewnością można nazwać heroicznym

i choćby z tego względu film zobaczyć warto. Czwórka przyjaciół wyrusza do opuszczonej fabryki, gdzie przed rokiem zaginął brat jednej z uczestniczek wyprawy. A tam... Horror!

„Sierociniec” – świetny, jak zapewniają recenzenci, bijący kasowe rekordy film twórcy „Labiryntu Fauna”, trzymający w napięciu od pierwszego do ostatniego ujęcia. Del Toro straszy z klasą, o czym warto się przekonać na własne oczy...

Bilety na pojedyncze filmy kosztują 12 zł, karnet na sobotnią *Noc horrorów* – 20 zł.

Dla czytelnika, który zadzwoni do redakcji w piątek o godzinie 12, mamy jeden pojedynczy karnet na sobotnią Noc horrorów.

Bawiła się cała Posada

Sądząc po ilości uczestników, na niedzielny festyn na Posa-dzie przyszła chyba cała dzielnica, a na pewno mieszkańcy osiedla Robotnicza. Zabawie sprzyjała piękna pogoda – przerwana tylko krótką ulewą – i sympatyczna, rodzinna at-mosfera, o którą zadbali organizatorzy.



Potyczki rodzinne i losowanie nagród w loterii budziły wśród publiczności największe emocje. Do rąk szczęśliwców powędrowały m.in. lodówka turystyczna, poduszka ekologiczna, zestaw do pielęgnacji włosów.

Festyn na powitanie wakacji, to już „żelazna” tradycja na Posa-dzie. Niezmiennie od lat przygo-towują go wspólnie Rada Para-fialna, Spółdzielnia Mieszkaniowa „Autosan” i Rada Dzielnicy.

Jak co roku największym po-wodzeniem cieszyła się loteria fantowa. Przygotowano około 500 losów! Wszystkie były peł-ne, wszystkie wzięły też udział w losowaniu nagród. Oblegane były również stoiska gastrono-miczne, serwujące m.in. pyszne domowe ciasta, grochówkę i bi-gos. Na scenie wystąpili dzieci z Przedszkola nr 4 – brawo za mobilizację, bo to już przecież wakacje! – Diakonia Muzyczna z Parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa i zespół „PAX”. Młodzi artyści wystąpili nie tylko w roli „gwiazdy festynu”, ale rów-nież prowadzili konferansjerkę, wywiązując się z tego zadania

z wdziękiem i humorem. – Tro-chę denerwowaliśmy się, jak to wypadnie, bo termin festynu przesunął się o tydzień z powo-du wyborów i zamówiony wcześniej zespół nie mógł



Atrakcji nie zabrakło ani dla małych, ani dla dużych - każdy mógł znaleźć coś dla siebie

wystąpić. Na szczęście nasza młodzież świetnie sobie poradzi-ła – podsumowała Halina Baj-ger, jedna z organizatorek.

Bardzo dobrym pomysłem okazały się „potyczki rodzinne”. Konkurencje typu ubijanie białek na czas czy wypicie napoju przez smoczek, budziły emocje nie tyl-ko wśród startujących, ale rów-nież publiczności, szczególnie dzieci, które głośno i z wielkim zapalem kibicowały wszystkim drużynom.

Po festynie rozpoczęła się „Biesiada przy ognisku”, przezna-czona dla starszych. Zabawa tak się rozkręciła, że trwała „niedo” dłużej niż do 22. – Wielu panów nawet zrezygnowało z obejrzenia finału Euro, spędzając wieczór na naszej zabawie zamiast przed telewizorem! – dodaje z satysfak-cją pani Halina.

Jak poinformował ks. Piotr Buk, proboszcz parafii na Posa-dzie, dochód z festynu wyniósł 6,3 tys. zł. Pieniądze zostaną przeznaczone na Dom Kultury „Caritas” oraz wypoczynek letni dzieci i młodzieży z parafii.

(Jz)

Mistrzowie smaku

Chodzi nie o modę, a kuchnię, a dokładniej młodych mistrzów sztuki kulinarnej: Łukasza Pietrzaka i Bogdana Sabata z Zespołu Szkół nr 1, którzy zajęli 9. miejsce w centralnym etapie „Olimpiady Smaku”. Określenie ich takim mianem nie jest prze-sadą, zważywszy, że dotarli do krajowej czołówki w konkursie, w którym startują najlepsze szkoły i najwięksi profesjonaliści.

Finał olimpiady odbył się już na wakacjach. Międzynarodowe jury (Grek, Francuz, Niemiec, Po-lak) oceniało m.in. organizację pracy, współpracę kucharza i po-mocnika, czas przygotowania, a przede wszystkim smak potraw. Bo właśnie o oryginalną potrawę autorstwa uczniów chodziło, a także eleganckie udekorowanie i podanie. Łukasz i Bogdan za-

mi reprezentantami Podkarpacia – mówi Maria Pospolitat, dyrek-tor ZS 1. Młodymi zawodnikami opiekował się Krzysztof Indyk, nauczyciel przedmiotów zawodo-wych.

Konkurs rozgrywany jest w kategorii „profesjonalistów” i „juniorów”. Jego organizatorami są: Makro Cash and Curry i Nestle Professional, które zapewniają



Łukasz i Bogdan podczas finału w Makro Centrum HoReCa w Warszawie. W olimpiadzie startowało blisko 180 zespołów z całego kraju, a do etapu końcowego przeszło 13.

serwowali jako przekąskę „kre-wetki na grzance” z sosem zioło-wym, a daniem głównym była „połędwica wieprzowa na pie-rzynce ze smażonych warzyw”, podana z makaronem cannelloni, szpinakiem, serem ricottą i so-sem borowikowym...

Jury wysoko oceniło profe-sjonalizm uczniów „ekonomika”, przynajmniej im 9. lokatę w kraju. – Na podkreślenie zasługuje fakt, że podczas finału byli oni jedyny-

bardzo atrakcyjne nagrody: sa-mochody, skutery, laptopy. W tym roku palma pierwszeństwa przypadła reprezentantowi pię-ciogwiazdkowego hotelu Plaza z Wrocławia oraz uczniom szkoły gastronomicznej z tego samego miasta. Gala finałowa, podczas której ogłoszono wyniki olimpia-dy, odbyła się w zespole pałaco-wym w Pułtusku, a prowadził ją Piotr Bałtroczyk.

(Jz)

Z angielskim za pan brat

Tuż przed wakacjami roz-strzygnięty został II Konkurs Języka Angielskiego dla Szkół Gimnazjalnych zorganizowany przez II LO. Cieszył się on ogromnym zainteresowaniem – w konkursowych szrankach stanęło 131 uczniów z G1, G2, G3 w Sanoku, G1 w Zagórzu oraz gimnazjów z Pobjedna, Ol-szanicy, Strachociny, Rakowej i Tamawy Dolnej.

Rywalizacja przebiegała w dwóch etapach: w eliminacjach szkolnych uczniowie rozwiązywali test gramatyczno-leksykalny z ele-mentami wiedzy o krajach angloję-zycznych. Na etapie międzyskol-nym, do którego zakwalifikowało się 87 uczestników, test uzupełniły za-dania sprawdzające rozumienie tekstu czytanego i słuchanego.

Zwycięzył Miłosz Gromek z G1 (opiekun: Joanna Marć), który uzyskał 80 pkt. na 85 możliwych. Kolejne miejsca zajęli: Karolina Bochnowska z G2 (op. Izabela Rydosz) – 78 pkt. oraz Krzysztof Kasprzyk z G1 Zagórz (op. Agata Marcinkowska) – 77,5 pkt. Przyznano także 19 wyróżnień. – Uczniowie wszystkich gimnazjów biorących udział w konkursie wykaza-li się wysokim poziomem znajomości języka, różnice punktowe były nie-wielkie, co pozwala mieć nadzieję na jeszcze lepsze wyniki w kolejnych edycjach – przyznały zgodnie Joanna Pastuszek, Teresa Perkołup i Aneta Myćka, nauczycielki języka angi-el-skiego w II LO, które zorganizowały konkurs.

/j/

Serigrafie (nie)uwikłane

Po feministyczno-erotycznych „Przytulankach”, „Uwikła-nych”, „Jasiu i Małgosi” oraz „Lizakach” prezentowanych w BWA – Iwona Demko po raz trzeci prezentuje się sanockiej publiczności. Tym razem nie jako rzeźbiarka, ale autorka cie-kawych serigrafii, których wystawę można oglądać na górnym piętrze zamku.

Serigrafia to technika grafiki artystycznej i użytkowej wyko-nywana metodą sitodruku. Wy-wodzi się z tzw. malarstwa szablonowego, które znane było już w czasach starożytnych w Japonii i Chinach. Często wy-korzystywał ją w swej twór-czości Andy Warhol, również chętnie sięga po nią Iwona Demko, która zainteresowała się tą techniką w Ecole des Be-aux-Arts et des Arts Appliques w Tuluzie, gdzie przebywała na stypendium w 2000 roku. – Za pomocą sita można wykonać odbitki graficzne od prostych po bardzo złożone. Metoda ta daje nieograniczone możliwości artystyczne – stwierdziła artyst-ka, wyjaśniając pokrótce meto-dę tworzenia serigrafii.



Najważniejsza była, jest i będzie dla mnie zawsze rzeźba, serigra-fię traktuję jako przyjemną odskocznnię, pewną formę relaksu – podkreśla Iwona Demko.

nuacją. Zróżnicowanie wzorni-czo-kolorystyczne pozwala zobaczyć ją w zupełnie innym świetle, choć przesłanie pozosta-je niezmiennie: życie wikła czło-wieka w różne sytuacje, z którymi musi on walczyć. Pytanie: z jakim skutkiem? – pozostaje wciąż otwarte.

Drugi cykl zatytułowany „Je-sień” tworzą prace o soczystej, cieplej kolorystyce, powstałe przy wykorzystaniu suszonych liści, kwiatów i paproci. Powstał on na zamówienie jednego z warszawskich hoteli, który zle-cił artystce wykonanie 90 grafik. – To była udana transakcja. I zleceniodawca i ja byliśmy bar-dzo zadowoleni – przyznała z uśmiechem pani Iwona. – Wte-dy miałam „fazę na kolor” – uległam jej i stąd ta różnobarw-ność. Czasem miewam „fazę na nie-kolor”, wtedy też ulegam i powstają prace czarno-białe...

Tych, którzy wystawy nie wi-dzieli, zachęcamy, by także ulegli i wybrali się do zamku, żeby zo-baczyć serigrafie Iwony Demko – naprawdę warto.

/joko/

Pozostaną w pamięci

Panu mgr. **Krzysztofowi Zajacowi**
Dyrektorowi Szkoły Podstawowej nr 4
w Sanoku wyrazy szczerego współczucia
z powodu śmierci **MAMY**
składają
*nauczyciele,
pracownicy administracji i obsługi*

Wyrazy szczerego współczucia
dla Pana **RYSZARDA MYĆKI**
z powodu śmierci **OJCA**
składają
*Zarząd i pracownicy
SPGK Sp. z o.o. w Sanoku*

Miejska Biblioteka Publiczna
ul. Lenartowicza 2, tel. 013-464-57-50
(sekretariat), 013-464-57-51 (czytelnia),
013-464-57-52 (wypożyczalnia).
www.biblioteka.sanok.pl

Czynna: pon. 9-15, wt.-pt. 9-17, sob. – 9.30-14.

Biblioteka Pedagogiczna
ul. Kiczury 16, tel. 013-463-21-82

Godziny otwarcia: poniedziałek, wtorek
– 9-18, środa – nieczynne, czwartek, pią-tek – 9-18, sobota – 9-15.

Miejski Ośrodek Informacji Europejskiej

ul. Rynek 15 (lokal RIG), tel. 013-463-04-44.

Zaprasza codziennie: pon.-pt. 7.30-15.30.

Muzeum Historyczne (Zamek)
www.muzeum.sanok.pl

e-mail: muzeum@muzeum.sanok.pl

Czynne: pon, czw, pt. 8-15, wt. i śr. 9-17, sob, niedz 9-15,
Ekspozycje stałe: ikony, malarstwo
Z. Beksińskiego

Muzeum Budownictwa Ludowego

tel. 013-463-09-04, 013-463-09-34 (dy-
rekcja), tel./fax. 013-463-53-81, tel. 013-
-463-16-72 (skansen), www.skansen.mbls-
anok.pl, e-mail: skansen.sanok@pro.onet.pl

BWA Galeria Sanocka
tel. 013-463-60-30, ul. Rynek 14

Godziny otwarcia:
wtorek-piątek 10-17, sobota 10-14.

Centrum Informacji Turystycznej

ul. Rynek 14 tel. 013-464-45-33 lub 013-
-463-60-60, e-mail: citsanok@um.sanok.pl

Czynne: 1.05.-15.10. i ferie zimowe.

dni robocze: 9-17, soboty, niedziele i święta:
9-13, pozostałe dni robocze w roku: 9-17.

Telewizja Sanok

Emisja programu lokalnego Telewizji Sanok –
niedz, godz. 17.15; powtórka: niedz. 19 i pon. 17.15.

Stowarzyszenie Inicjowania Przedsiębiorczości w Sanoku

ul. Rynek 15, tel. 013-464-34-15,

– bezpłatna pomoc w rozpoczęciu lub
prowadzeniu działalności gospod., doradztwo
dla firm – codziennie w godz. 7.30-15.30.

Dom Kultury „Caritas”
ul. Kościelna, tel. 013-464-31-44

Młodzieżowy Dom Kultury
plac św. Michała 6, tel. 013-463-09-15

Osiedlowy Dom Kultury „Gagatek”

ul. Kochanowskiego 25, tel. 013-464-50-50

Osiedlowy Dom Kultury „Puchatek”

ul. Traugutta 9, tel. 013-464-61-35

Państwowa Szkoła Muzyczna

ul. Podgórze 25, tel. 013-464-53-15

Sanocki Dom Kultury

ul. Mickiewicza 24, tel. 013-463-10-42

MOSiR w Sanoku

Basen odkryty czynny codziennie
od godz. 10 do godz. 19, tel. 013-465-91-55

Postój taxi tel. 013-463-03-33

Postój taxi bagażowych

tel. 013-463-16-60

Radio TAXI tel. 96-66

Tele TAXI tel. 94-77

Liga Ochrony Przyrody

Zarząd Okręgu Bieszczadzkiego przy

ul. Kościuszki 12, tel. 013-463-68-58,
dyżury pon.-pt. w godz. 8-16.

Nocne dyżury aptek

30 VI - 7 VII – apteka prywatna „PANORAMA”

ul. Krakowska 2

7 VII - 14 VII – apteka „CEFARM” Rzeszów

S.A., ul. Traugutta 9

Paradnia Psychologiczno-Pedagogiczna

ul. Kościuszki 16 (I piętro),

sekretariat – tel. 013-463-16-71,

rejestracja pon.-pt. w godz. 7.30-15.30

**Masz kłopot, zmartwienie,
coś Cię niepokoi...**

– zadzwoń do Fundacji „Zanim nadejdzie
jutro” – tel. (0607) 566 136

**Punkt Informacyjno-Konsultacyjny
ds. Problemów Alkoholowych UM**

ul. Sobieskiego 1 (Zespół Gabinetów Lekarskich),

tel. 013-464-17-44, czynny: pon. i czw. 10-20,

wt. i śr. 11.30-19.30, pt. 8-19.30.

Alkoholowy telefon zaufania: 013-463-01-00.

Straż Miejska

tel. 013-463-23-31.

LESKO

**Specjalistyczny Ośrodek Wsparcia
dla Ofiar Przemocy w Rodzinie**

tel. 013-492-72-53 (całodobowo)

Sztuka pomaga w leczeniu

To był niecodzienny dzień w szpitalu. Choroby i dolegliwości jakby zniknęły, a mali pacjenci, wraz z lekarzami, pielęgniarkami, studentami medycyny i sympatykami szpitala wzięli w ręce pędzle, uczestnicząc w wakacyjnym plenerze malarskim „Sztuka pomaga w leczeniu”. Uczestników pleneru odwiedziła Konsul Generalny USA p. Anne Hall.



Malowanie na prawdziwych blejtramach artystycznymi farbami było dla większości uczestników pleneru „Sztuka pomaga w leczeniu” pierwszym zetknięciem z wielką sztuką.

Organizatorem i sponsorem tego superatrakcyjnego projektu pod nazwą „PaintFest” była fundacja amerykańska „The Foundation for Hospital Art”, dla której była to pierwsza wizyta w Polsce. – Idea malowania obrazów dla pacjentów szpitali zrodziła się w 1975 roku w „Northside Hospital” w Atlancie. Od tamtego czasu namalowaliśmy 33 tysiące

obrazów, podarowanych dla 1500 szpitali ze 188 krajów całego świata. Cieszę się, że do naszej wielkiej księgi możemy dopisać Polskę – mówi Scott Feight, prezes fundacji. Fundacji, która stawia sobie za cel przemienianie szpitali w najpiękniejsze miejsca służące leczeniu ludzi.

W środę, 2 lipca, zielony plac przed Szpitalem Specjalistycznym w Sanoku

wypełnił się gwarem. – Szpitalne „Błonie” zamieniły się w wielką pracownię plastyczną pod błękitnym niebem, którą opanowały dzieci. Obok nich krzżeli się ich rodzice, pielęgniarki, wolontariusze, pomagając w zakładaniu foliowych fartuszków, myciu pobrudzonych farbami buzi i rąk i udzielając fachowych porad. – W ciągu dwóch dni kolorujemy 8 obrazów składających się z 48 części (blejtramów), a więc jest to coś w rodzaju artystycznych puzzli. Będą one zdobić gabinety zabiegowe, korytarze i sale chorych, wnosząc w nie klimat radości i uśmiechu – tłumaczy Scott.

Jeszcze nie skończył ostatniego powitalnego zdania, jak licząca ponad 50 osób grupa młodych artystów rzuciła się w wir pracy. Najmłodszym z nich był 1,5-letni Kacper, pacjent oddziału dziecięcego, który całkiem dzielnie sobie radził z pędzlem, odpychając drugą ręką starającego się mu pomagać tatusia. Pracę 8-letniej Justyny z Zahutyńia, czasowo przebywającej w szpitalu, nadzorowała jej mama, dumna z wprawnej ręki córki. Inna pacjentka „dziecięcego” Wiktoria Koziół z Kuźminy stwierdziła, że jest to najpiękniejszy dzień podczas jej pobytu w szpitalu. Zapytana, czy te kolorowe obrazy, gdy zawisną w salach, poprawią humory małym pacjentom – odpowiedziała: – Oczywiście. Zwłaszcza, gdy dowiedzą się, że namalowały je same dzieci i to z tego oddziału.

Uczestnicy pleneru w Sanoku mogli czuć się dumni i zaszczytzeni jeszcze z jednego powodu. Otóż jeden z malowa-

nych przez nich elementów dołączy do pięciu innych, które zostały namalowane w USA, Brazylii, Korei Płd., w Niemczech i Norwegii, tworząc międzynarodowe dzieło.

Oczarowana Pani Konsul

Uczestników pleneru malarskiego w sanockim szpitalu odwiedził znakomity gość – Konsul Generalny USA p. Anne Hall.

Widok tak licznej gromady dzieci i osób im towarzyszących urzekł ją. – Jestem naprawdę pod wielkim wrażeniem tego, co widzę. Naprawdę się cieszę, że amerykański projekt „Sztuka pomaga w leczeniu” dotarł do Polski, a zwłaszcza tu, na Podkarpacie – oświadczyła.

Słów uznania i zachwytu nie szczędziła też inna. Elżbieta Stabryła, ordynator oddziału dziecięcego, powiedziała: – Nasz oddział jest kolorowy i radosny, ale obraz namalowany ręką dziecka, szczególnie dziecka chorego, jest piękniejszy. Zachwyca mnie ponadto zapał, z jakim dzieci malują obrazy. Z kolei Maria Szałankiewicz-Skoczyńska, przewodnicząca komisji zdrowia



Malowanie kolorowych puzzli sprawiło dzieciom autentyczną radość

W Radzie Miasta, jest przekonana, że dzięki obrazom szpital stanie się przyjemniejszy i cieplejszy dla małych pacjentów. – Myślę, że dla uczestników pleneru, którzy tak licznie w nim uczestniczą, szpital przestanie kojarzyć się wyłącznie z bólem i cierpieniem, a będzie kojarzył się z radością, która pomoże im zwalczać choroby.

Organizatorzy pleneru zadbali o posiłki i napoje dla artystów, obdarowując uczestników upominkami.

emes.



Anne Hall, konsul generalny USA; Zanim wyruszyliśmy do Sanoka na zaproszenie „The Foundation for Hospital Art” i dyrekcji szpitala, najpierw sami namalowaliśmy w konsulacie jeden obraz, który przywieźliśmy tu w prezencie. I to jest nasz wkład w to wspaniałe dzieło. O fundacji tej słyszałam już, aczkolwiek po raz pierwszy zetknęłam się z nią tu, w Sanoku, z czego jestem wielce rada. Ta wizyta ma dla mnie wyjątkowy charakter, gdyż diametralnie różni się od typowych wizyt, jakie składam w różnych miejscach. Jestem pod wielkim wrażeniem tego, co tu zobaczyłam.

Dwa lata z Danilo Pérez'em

Rozmowa z Dominikiem Wanią

*** Jak ten czas leci! Jeszcze nie tak dawno pisaliśmy w „TS” o twoich licznych sukcesach jako ucznia Państwowej Szkoły Muzycznej, a dziś wracasz na nasze łamy jako absolwent prestiżowego konserwatorium w Bostonie...**

– PSM ukończyłem w 2000 roku, w klasie fortepianu magister Iwony Hartman. Potem były studia w Akademii Muzycznej w Krakowie u profesora Andrzeja Pikula. Następnie, po roku przerwy, rozpocząłem studia w USA, gdzie otrzymałem „stypendium prezydenckie”, czyli rektora uczelni.

*** Jak do tego doszło? Nie pojechałeś przecież, ot tak sobie, do Bostonu, gdzie czekało na ciebie miejsce i pieniądze na studia...**

– Zdawałem egzamin wstępny. Chyba nieźle poszło, bo otrzymałem w swojej kategorii najwyższy wynik i najwyższe stypendium, przeznaczone na sfinansowanie nauki. Resztę, czyli koszty



życia, pokrywali przez dwa lata moi rodzice i sponsorzy, wśród których byli Fred Robey, Artur Andrus, a wcześniej Urząd Miasta w Sanoku. Wszystkim bardzo serdecznie dziękuję za wsparcie!

*** W Krakowie ukończyłeś klasę fortepianu klasycznego, a w Bostonie?**

– Zrobiłem drugi kierunek, tzw. jazz performance (Master of Music), aby mieć jak najbardziej uniwersalne po-

dejście do muzyki. Dzięki temu, jako pianista, mogę wykonywać utwory klasyczne, jazz, a także inne gatunki muzyczne. Zajmuję się również komponowaniem.

*** Sądząc po dzisiejszym koncercie, maksymalnie wykorzystałeś swoją szansę. Czy udało ci się spotkać jakieś znane postaci amerykańskiej sceny jazzowej?**

– Moim nauczycielem był m.in. Danilo Pérez.

*** Nieźle, dwa lata pod okiem jednego z najwybitniejszych pianistów jazzowych młodego pokolenia! Czego nauczyłeś się od niego?**

– Szacunku dla tradycji i nowatorskiego podejścia do grania. Dość powiedzieć, że Danilo Pérez gra w zespole Wayne'a Shorter'a, legendy światowego jazzu, który wytycza nowe kierunki w jazzie akustycznym.

*** Nie kusiło cię, aby pozostać w USA?**

– Dla młodych artystów Ameryka nie jest już ziemią obiecaną. Warto tam spędzić jakiś czas, uczyć się, poznać różnych ludzi. Lepsze warunki do rozwoju tzw. kariery są jednak w Europie, a nawet w Polsce.

*** Co więc zamierzasz robić – rozejrzysz się za jakimś etatem w filharmonii?**

– Bardziej interesowałby mnie etat w teatrze muzycznym. Po dwóch latach nieobecności muszę odświeżyć kontakty w branży, dlatego prawdopodobnie przeprowadzę się do Krakowa lub Warszawy. Jestem członkiem zespołu Jacka Kochana, który realizuje różne projekty, zapraszając do współpracy również światowe nazwiska. Generalnie chcę jak najwięcej grać. Dość długo uczyłem się, a teraz chcę sprawdzić się na scenie.

*** Może wystąpisz kiedyś, jak Keith Jarrett w Carnegie Hall w Nowym Jorku? Sanok trzyma mocno kciuki, aby ci się udało!**

*Rozmawiała
Jolanta Ziobro*

Podwórka pełne życia

Dla wielu dzieci będą to wyjątkowe wakacje – pełne radości, humoru i dobrej zabawy. Wszystko za sprawą pilotażowej akcji „Wychowawcy podwórkowi”, która wraz z końcem roku szkolnego ruszyła na pięciu sanockich osiedlach. Dwa razy w tygodniu grupa ochotników spotyka się z dziećmi, organizując im czas wolny. Zapowiada się moc atrakcji.



Akcja jest autorskim pomysłem Jadwigi Warchoń, Pełnomocniczki Burmistrza d/s Profilaktyki i Rozwiązywania Problemów Alkoholowych. – Wcześniej organizowaliśmy piłkarskie turnieje drużyn podwórkowych, które wprawdzie cieszyły się dużym zainteresowaniem, ale były ofertą krótkotrwałą i praktycznie tylko dla chłopców. Postanowiłam więc przygotować bardziej uniwersalną formę zajęć, bazujących nie tylko na sporcie. Akcja potrwa do 22 sierpnia – wyjaśnia pani Warchoń, która wraz z pedagogiem ulicznym, Ewą Mendią koordynuje realizację zajęć.

Przygotowania trwały dwa miesiące. Przeprowadzono nabór osób, które wakacyjny czas chciałyby poświęcić na pracę z dziećmi. Wyselekcjonowano grupę 12 wychowawców, którzy następnie opracowali autorskie programy zajęć. Już pierwsze spotkania potwierdziły, że dzieci czekały na tego typu atrakcje. Na Dąbrówce pojawiło się ich prawie czterdzieścioro, a na Błoniach i Wójtostwie oraz w Śródmieściu – do którego przyłączono dzieci z Zatorza – po około 30.

Na kolejnych spotkaniach frekwencja była jeszcze lepsza. Tydzień później akcja ruszyła na Posadzie. „Wychowawcy podwórkowi” nie obejmują Olchowiec, tam jednak Stowarzyszenie Heleny Kosiny organizuje dla dzieci ze Szkoły Podstawowej nr 6 akcję „Słoneczna przygoda”, również współfinansowaną z Gminnego Programu Profilaktyki i Rozwiązywania Problemów Alkoholowych.

Zajęcia bazują głównie na sporcie – w programie są mecze piłki nożnej, siatkowej i ręcznej, unihokeja i koszykówki, rozgrywki tenisa stołowego i badmintona oraz zajęcia lekkoatletyczne i gimnastyczne. Ale to, oczywiście, nie wszystko – dużo jest zajęć w myśl zasady „nauka przez zabawę”, choćby konkursy (plastyczny, historyczny, geograficzny), pokazy (skeczy, mody ekologicznej), festiwal piosenki czy święto latawa. Oferta kulturalna dominuje zwłaszcza na Dąbrówce, której brakuje odpowiedniej bazy sportowej. Wspólnym punktem programów wszystkich dzielnic jest przygotowanie flagi oraz sportowego hymnu osiedla, które zaprezentowane zostaną na spotkaniu dzielnic pod koniec wakacji.

By sprawdzić, jak zajęcia wyglądają w praktyce, pojechaliśmy na Błonie. Podczas gdy Marcin z chłopcami grał w piłkę, Kasia zabrała dziewczynki nad San, w spokoju zaplanować kolejne spotkania. Jej podopieczne wydawały się zachwyczone możliwością spędzania czasu z osobą, która się nimi nie tylko opiekuje, ale i przygotowuje różne atrakcje. – Na takie zajęcia chodziłabym nawet po lekcjach – powiedziała jedna z dziewczynek. Sama Kasia dodaje: – Praca z dziećmi zawsze była moim marzeniem, zresztą studiuję Pedagogikę Opiekuńczo-Wychowawczą. Do pierwszych spotkań podchodziły z nieśmiałością, ale teraz chciałyby przychodzić na zajęcia częściej niż dwa razy w tygodniu. Po kilku spotkaniach wyraźnie widać, że chłopców bardziej ciągnie do sportu, a dziewczynki do zajęć związanych z kulturą.

Akcji można tylko przyklasnąć, ale to nie koniec inicjatyw finansowanych z programu antyalkoholowego. – Na „Podwórkowych wychowawców” przeznaczamy około 13 tys. zł, a cała nasza pula przekracza 100 tys. zł. W lipcu na 10-dniową kolonię do Muszyny jedzie 120 dzieci, a na sierpień zaplanowaliśmy tradycyjną akcję „Lato w mieście”, która składa się aż z 50 punktów – mówi na zakończenie Jadwiga Warchoń.

Bartosz Błazewicz

Błonie: zajęcia prowadzą Katarzyna i Marcin, wtorki i czwartki (godz. 17-18.30), boisko przy SP1.

Dąbrówka: zajęcia prowadzą Agnieszka i Piotr, poniedziałki i czwartki (godz. 17-18.30), boisko przy Radzie Dzielnicy.

Posada: zajęcia prowadzą Justyna i Piotr, poniedziałki i piątki (godz. 15.30-17), plac zabaw przy ul. Robotniczej.

Śródmieście: zajęcia prowadzą Wojciech i Bartłomiej, wtorki i czwartki (godz. 15-16.30), boisko przy SP2.

Wójtostwo I: zajęcia prowadzą Maciej i Tomasz, poniedziałki i piątki (godz. 17-18.30), plac przy Klubie Sanoczanek.

Wójtostwo II: zajęcia prowadzą Zuzia i Krzysiek, poniedziałki i środy (godz. 17-18.30), ogródek Jordanowski przy ul. Langiewicza.

Wojna o wyprane brudy

Suszaki podzieliły lokatorów bloku przy ulicy Lwowskiej 16 (dawnego hotelu robotniczego Stomilu). Sprawa otała się aż o sąd. Konflikt dodatkowo podgrzewają animozje między członkami wspólnoty mieszkaniowej a lokatorami.

Chodzi o zewnętrzne suszarki, przytwierdzone do ścian budynku. O tym, że mają zostać zdjęte, zdecydowano przy okazji remontu elewacji.

Koniec

z cygańską budą

Argumenty były dwa: estetyka budynku oraz troska o stan techniczny odnowionych ścian. – Blok stoi przy głównej ulicy i nie chcemy, aby przypominał cygańską budę. Poza tym woda i resztki detergentów mogą zniszczyć odnowioną za ciężkie pieniądze elewację – tłumaczy jedna z mieszkanki, przeciwniczka suszaków, która twierdzi, że przed remontem wszyscy zgodzili się je zdjąć. Kiedy jednak przyszedł czas demontażu, niektórzy nie podporządkowali się uchwale wspólnoty mieszkaniowej. Sprawa otała się aż o sąd, który nakazał ich usunięcie. Równocześnie zarządca budynku wyremontował jedno z pomieszczeń na suszarnię. Powstały też suszarki podwórkowe.

Burmistrz, co robić z praniem?

Okazało się jednak, że część mieszkańców nie jest zadowolona z nowych porządków. Świadczy o tym pismo, sygnowane przez 38 osób, skierowane do bur-

zeszytu każdą powieszoną sztukę ubrania – opowiadały zdenerwowane lokatorki, które przysłyły w tej sprawie do redakcji.

są kompletnie ignorowani, a wszystkim rządzi wspólnota mieszkaniowa, o powstaniu której nikt ich nawet nie raczył



W bloku przy ulicy Lwowskiej nie ma już suszaków. Odremontowany budynek lepiej się prezentuje, ale niektórzy mają problem z suszeniem prania. Dotyczy to zwłaszcza rodzin z dziećmi.

mistrza, w którym skarżą się wódcarzowi miasta, iż zostali pozbawieni możliwości suszenia wypranych rzeczy. Wieszanie prania na podwórzu jest ryzykowne ze względu na kradzieże, a o powstaniu suszarni blokowej nikt ich nie poinformował. – Podobno można z niej skorzystać tylko w obecności osoby, która dysponuje kluczem i trzeba wpisywać do specjalnego

Pismo kończy się konkluzją: „To wszystko jest nienormalne”. Zdaniem autorów winę za sytuację w bloku ponosi zarządca, czyli Sanockie Przedsiębiorstwo Gospodarki Mieszkaniowej.

Mieszkańcy gorszej kategorii

W odczuciu autorów sprawa suszaków dowodzi, że lokatorzy mieszkań komunalnych

poinformować. Podejmuje ona różne decyzje, które pozostawiają mieszkańcom „nakazuje się wykonywać, a nawet (...) wykonuje się je za nas, bez naszej wiedzy i zgody” – oburzają się, kończąc pytaniem: „Czy my, mieszkańcy, których nie spotkał zaszczyt przynależności do wspólnoty, jesteśmy obywatelami gorszej kategorii?

Przecież płacimy czynsz, więc chyba mamy prawo do własnego zdania”.

Nie szanują niczego i nikogo

Przedstawiciele drugiej strony (niestety, nikt nie zgodził się na zabranie głosu pod nazwiskiem) ripostują: trudno, aby najemcy mieszkań komunalnych mieli więcej do powiedzenia, niż posiadacze mieszkań własnościowych, którzy m.in. płacą spore pieniądze na fundusz remontowy. – Lokatorów reprezentuje SPGM, które razem z zarządem wspólnoty mieszkaniowej podejmuje decyzje – kwituje krótko jeden z członków wspólnoty.

Prawdziwym problemem w bloku nie są suszaki, tylko – delikatnie mówiąc – obojętny stosunek do wspólnej własności, przejawiany szczególnie przez posiadaczy lokali komunalnych, nierzadko korzystających z dodatków mieszkaniowych. – Proszę iść do administratora i zapytać, ile razy w tym roku wstawiał szybę w drzwiach wejściowych i ile nas to kosztowało. Ludzie, zamiast lać do gazety, niech pilnują swoich dzieci. W bloku kwitnie chuligaństwo i wandalizm – wtóruje inny mieszkaniec.

Porządek musi być

Członkowie wspólnoty mieszkaniowej mają też jasne zdanie w kwestii klucza do suszarni: nie można puścić go w obieg, bo pomieszczenie – którego remont kosztował

4 tys. zł – natychmiast zostałoby zdewastowane – tłumaczy członkini zarządu wspólnoty.

Prezes SPGM Janusz Twardylak wyjaśnia krótko: – Jako zarządca jesteśmy od wykonywania uchwał wspólnoty mieszkaniowej. Polecono nam zdjąć suszaki, to je zdjęliśmy. Uchwalono urządzenie suszarni, to ją urządziliśmy. Zapewniliśmy też możliwość wieszania prania na dworze. Nie rozumiem więc, w czym problem?

Wojna dla wojny?

Pismo podpisała ponad połowa mieszkańców bloku, w tym również członkowie wspólnoty. Kiedy jednak zagadniliśmy kilka osób, nikt nie skarżył się na problemy z suszeniem. Znaczenie więcej narzekania dotyczyło braku parkingu i placu zabaw przy bloku. – Żyjemy tu jak w slumsach – ubolewała młoda matka.

O ogólnodostępnej suszarni nikt z naszych rozmówców nie słyszał, co oznacza, że w bloku rzeczywiście są problemy z przepływem informacji. Nie było też chętnego do zaopiekowania się kluczem, w związku z czym pomieszczenie stoi niewykorzystane...

Naszym zdaniem w tej sytuacji można zrobić jedno: zamiast interweniować u burmistrza i w „Tygodniku”, zwołać zebranie mieszkańców i po prostu porozmawiać. Chyba nie wypada kłócić się na łamach gazety o suszenie wypranych brudów?

(JZ)

Tych lat nie odda nikt...

Dokończenie ze str. 1

Wieczorem odbyły się rocznikowe rauty w trzech sanockich restauracjach. Wzięło w nich udział ponad 600 osób – dwukrotnie więcej niż wstępnie zakładali organizatorzy – a i tak spora część absolwentów, którzy spóźnili się z decyzją, została odesłana z kwitkiem. Wszędzie bawiono się doskonale – jak za najlepszych, młodzieńczych lat. Do dziś trwa licytacja, gdzie było lepiej... Jeśli za wyznacznik przyjąć czas imprezy oraz siły witalne uczestników, palma pierwszeństwa należy się rocznikom „średnim” biesiadującym w „Bonie”, skąd ostatni goście wyszli ponoć o 7.30...

Podczas niedzielного pikniku nie było już problemu z miejscami – skan-

zędziem. Cyrklem. Mógłby wybić oko lub zrobić coś więcej.”, „Znęca się nad zwierzętami. Zamordował na oczach całej klasy muchę bez pozwolenia nauczyciela.”, „Wsiadła do taskówki i odjechała w siną dal”.

Część kabaretową przeplatały występy FTT „Flamenco” oraz szkolnego zespołu „Futro z bobra”, które nagrodzono równie rześzystymi oklaskami. Początkowo nieśmiałe próby taneczne uczestników nabrały rozmachu podczas koncertu „Skaldów” – gwiazdy wieczoru, osiągając swe apogeum podczas wielopokoleniowej dyskoteki, kiedy tańczyli już wszyscy i wszędzie...

Zjazd Absolwentów II LO – pierwszy w 80-letnich dziejach szkoły – przeszedł już do historii. W ocenie uczestni-



Silna grupa pod wezwaniem, czyli Stanisław Karczewski i Andrzej Wędrychowicz (1968) z dumą prezentowali swe torsy z zjazdowych koszulkach z tarczami II LO



Artur Andrus (matura 1990): – Szkołę wspominam z wielkim sentymentem. Wpajała nam, że trzeba być normalnym człowiekiem, z normalnym podejściem do innych ludzi. Jakim byłem uczniem? Nudnym. Miałem strasznie dużo dobrych ocen, choć profesorka Skiba notorycznie twierdziła, że fizyki nie umiem i stawiała mi zawsze „dostateczny” – nie było litości... Już wtedy pociągała mnie scena. W szkole robiłem pierwsze audycje radiowęglowe o zabarwieniu kabaretowym. Poświęciliśmy im naprawdę dużo czasu. Gdyby nie to, nie wiem, czy wpadłoby mi do głowy, że kiedyś mogę pracować w radio.

Andrzej Król (matura 1981): – Lata spędzone w II LO były najwspanialsze ze wszystkich, jakie dotąd przeżyłem. Chodziłem do klasy matematyczno-fizycznej, gdzie wychowawcami byli pan Zbigniew Piotrowski, a później pani Czesława Fejdasz. Szkoła ukierunkowała moje podejście do świata i życia, dając mi jednocześnie niezłe podstawy z matematyki u pani Ani Kwiatkowskiej oraz z języka angielskiego u pani Sucharzewskiej. Skończyłem handel zagraniczny oraz koleżdz w Toronto jako informatyk-programista. Zostałem konsultantem dużych baz danych – najpierw w największym banku kanadyjskim, a następnie międzynarodowej firmie farmaceutycznej, która również jest na rynku polskim. Mieszkam w Kanadzie, ale odwiedzam Polskę i Sanok, gdzie co kilka lat organizujemy sobie „maturalne” spotkania.



Ewa Orzechowska, przewodnicząca komitetu organizacyjnego: – Jesteśmy przeszczęśliwi – wszystko cudownie się udało. Przez rok się do tego przygotowywaliśmy... Najbardziej dramatyczny moment? Praktycznie nie było, choć podczas otwarcia oficjalnego stres sięgał zenitu. Przytłaczam to wizytą na Izbie Przyjęć – akumulatorki w końcu się rozładowały. Ale wszyscy radzili, żebym się nie przejmowała, bo za 20 lat i tak zrobię następny Zjazd.

Najbardziej przyjemna chwila? Kiedy obcy ludzie podchodzili na ulicy, dziękując za tak wspaniałą imprezę. To ogromna satysfakcja. No i bilans finansowy wyszedł dodatni – to, co zostało, przekażemy na potrzeby szkoły. Ale na razie musimy trochę odpocząć...



Najbardziej rozładowany rocznik 1969...



Wreszcie chwila wytchnienia... Dyrektor Marek Cycoń postanowił odreagować stres w tańcu z Bratysławą Smolik – jak podkreślił – ulubioną uczennicą...



Gwarno i wesoło było przy stole, gdzie zasiadli absolwenci klas A roczników 1975-1976. – To były dwie najlepsze klasy w szkole i tak zostało do dziś... – mówili zgodnym chórem.

sen pomieścić wszystkich chętnych (każdy zjazdowiec mógł wprowadzić osobę towarzyszącą). Jak szacują organizatorzy, na widowni i przy biesiadnych stołach zasiadło ponad 2 tysiące osób! I tu zabawa była przednia, w czym spora zasługa Artura Andrusa, który wystąpił w potrójnej roli: absolwenta, kabareciarza i prowadzącego imprezę. Do łez rozbawiał swoich kolegów satyrą „z życia wziętą”, zwłaszcza z czasów szkolnych. Cytowane przezeń uwagi „klasyka” dzienniczkowych wpisów – profesora Romaniaka – nie miały sobie równych: „Je jabłko aż trzeszczy”, „Ucznia czuć machorką”, „Atakuje koleżankę Niżnik ostrym na-

ków okazał się niezwykle udany, o czym świadczą liczne wpisy w „Księdze pamiątkowej” oraz niezliczona ilość pochwał i wyrazów wdzięczności pod adresem organizatorów. Zachwyceni zjazdowicze postanowili kuć żelazo póki gorące, domagając się, by z następnym spotkaniem jubileuszowym nie czekać do 100-lecia szkoły, tylko zrobić je znacznie wcześniej, nawet już za 5 lat. Organizatorzy nie chcą jednak na razie o tym myśleć – mimo ogromnej satysfakcji, nie odreagowali jeszcze emocji, stersu i zmęczenia. Kiedy odreagują – kto wie... Wszystko jest możliwe...

Joanna Kozimor

Olimpiada odpada

Kilka pytań do Marcina Karczyńskiego, czołowego polskiego kolarza górskiego

*** Od dłuższego czasu podgrzewaliśmy atmosferę, pisząc, że walczysz o wyjazd na olimpiadę do Pekinu. Twoją rywalizację z Markiem Galińskim miały rozstrzygnąć Mistrzostwa Świata we włoskim Val di Sole. Cóż, niezbyt ci się udało...**

– W sumie tak, choć zacząłem je dobrze. Na pierwszej zmianie wyścigu drużynowego, walcząc z innymi zawodnikami elity, wykręciłem 4. czas ze stratą niespełna 50 sekund do prowadzącego Francuza. Na ubiegłorocznym czempionacie miałem podobną i wywalczyliśmy wicemistrzostwo. Niestety, nieco słabiej pojechał junior Marek Konwa, powiększając stratę do ponad 2 minut. Wprawdzie Maja Włoszczowska spisała się dobrze, ale na ostatniej zmianie Darek Batek nie zdołał odeprzeć ataku Nino Schurtera. Czemu zresztą trudno się dziwić – kilka dni później Szwajcar zdobył tytuł mistrzowski w wyścigu indywidualnym.

*** W którym nie wystartowałeś...**



ARCHIWUM PRYWATNE

– Ze względu na uraz łąkotki, który dawał mi się we znaki już podczas drużynówki. Przez 20 minut da się jeszcze jechać z zaciśniętymi zębami, ale przez 2 godziny już nie.

*** Czyli walka o olimpijski paszport rozstrzygnęła się już bez twojego udziału. Czy mimo tego przy ogłaszaniu nominacji miałeś nadzieję usłyszeć swoje nazwisko?**

– Wiesz, jak jest – nadzieja umiera ostatnia. Starłem się jednak

nie robić za dużego „ciśnienia”, bo miałem świadomość, że Marek prezentował się lepiej. A moja forma, choć niezła, nie była optymalna. Zresztą wyjazd do Pekinu tylko po to, by zaliczyć olimpijski start, nie dałby mi satysfakcji. Tym bardziej, że mam to już za sobą, bo startowałem w Atenach. Jeżeli jechać na igrzyska, to z konkretnym celem, np. walki o miejsce w dziesiątce. A na to obecnie nie byłoby mnie stać.

*** Może uda się podczas kolejnej olimpiady? Będziesz miał wtedy 34 lata, czyli dokładnie tyle, ile obecnie Galiński, który uzyskał chyba życiową formę.**

– Jestem za. Z optymizmem patrzę w przyszłość, bo dla „górala” optymalny wiek to okres pomiędzy 30., a 35. rokiem życia.

*** Skoro temat „olimpiada” odpada, to jak będzie wyglądał ciąg dalszy twojego sezonu?**

– Zgodnie z terminarzem. Teraz priorytetem są Mistrzostwa Polski.

Zwycięstwo dla „Korasa”

Sporo emocji dostarczył inauguracyjny turniej Sanockiej Ligi Siatkówki Plażowej, której rozgrywki toczyć się będą na boiskach obok basenu. Zwycięstwa odnieśli: bracia Piotr i Tomasz Sokołowscy oraz Maciej Paryżak i Maciej Balik z Zagórza. Ci pierwsi wygraną zadedykowali zmarłemu Wojciechowi Korneckiemu, koledze z TSV.



ARCHIWUM MOK

Starszą kategorię wiekową wygrali bracia Sokołowscy, w finale pokonując 2:0 Adama Dmitrzaka i Tomasza Chrzanowskiego. „Sokoły” wystąpiły w koszulkach z napisem „Koras na zawsze z nami”. – Jeszcze przed rokiem razem z Wojtkiem cieszyliśmy się grą. To był najlepszy sanocki siatkarz plażowy – powiedział starszy z braci, Tomasz Sokołowski. Miejsce 3. zajęli Przemysław Serwiński i Hubert Matusik, którzy po zaciętym meczu ograli 2:1 Karolinę Rojek i Tomasza Kusiora.

W finale kategorii juniorów Paryżak i Balik pokonali 2:0 Tomasza Olejkę i Kamila Jakię. Miejsce 3. zajęła para Marek Wojewoda i Rafał Rogóż, którzy również w dwóch setach odprawili Macieja Kochanowskiego i Jakuba Błaszczaka.

Liga rozgrywana jest systemem brazylijskim. Do pierwszego turnieju zgłosiło się 15 par – 7 w kategorii seniorów i 8 juniorskich (wkrótce lista uczestników uzupełniona zostanie ostatnim zespołem seniorskim). Rozgrywki składać się będą z 6 turniejów. Punktacja w każdym jest następująca: 1 miejsce – 10 pkt., 2. – 8 pkt., 3. – 6 pkt., 4. – 4 pkt., 5.-6. – 3 pkt., 7.-8. – 2 pkt. Drugi turniej już w najbliższą niedzielę, początek godz. 10.

← Siatkówka zdobywa w Sanoku coraz większą popularność. Jej plażowa odmiana szczególnie chętnie uprawiana jest przez młodzież.

Piknik Sanoczanki

Towarzystwo Sportowe Sanoczanka PBS Bank zakończyło sezon spotkaniem w klubowym obiekcie. Wzięto w nim udział około 50 osób – siatkarki, ich rodzice, zarząd i sponsorzy.



ARCHIWUM TS SANOCZANKA

Prezes Andrzej Leszczyk gratuluje Monice Radwańskiej nagrody dla najlepszej siatkarki Sanoczanki.

Jak przed rokiem zakończenie sezonu miało formę pikniku. Sponsorzy otrzymali okolicznościowe statuetki za wspieranie klubu. Nagrody dostały także zawodniczki. Niektóre zasłużyły na szczególnie słowa uznania. Drugi sezon z rzędu stuprocentową obecność na treningach zanotowała Aleksandra Drabik. Bardzo wysoką frekwencję miały także Katarzyna Adamska, Jolanta Florczak, Sylwia Śmietana i Monika Radwańska. Ta ostatnia otrzymała ponadto nagrodę dla najskuteczniejszej zawodniczki w sezonie.

* * *

Dwa dni później odbyło się III Walne Zabranie Sprawozdawczo-Wyborcze TS Sanoczanka. Prezesem ponownie został Andrzej Leszczyk, jego zastępcami będą Stanisław Łatoś i Stanisław Malicki. Do zarządu weszli też: Wojciech Kunik, Arkadiusz Pogorzałek, Stanisław Śmietana i Wojciech Zubik.

Małe siatkarki w akcji

W Gimnazjum nr 4 rozegrany został turniej mini siatkówki dziewcząt pod egidą Sanoczanki.

Zawody były podsumowaniem pierwszego roku pracy byłych zawodniczek Sanoczanki – Doroty Radwańskiej i Kamili Miki, które prowadzą grupy początkujące w SP1 i SP4. Dziewczęta z klas IV-V rywalizowały w turnieju „dwójek” – wygrały Karolina Warchałowska i Sabina Piszko przed Karoliną Bukowską i Dominiką Janik oraz Julią Gawel i Oliwią Niżnik. Natomiast zawodniczki z klas III miały turniej „jedynek”. Najlepsza okazała się Paula Drozd, a kolejne miejsca zajęły Julia Liszniąńska i Joanna Dymińska.

Kramarzowie na medal!

Agata i Edmund Kramarzowie zaliczyli wyścig, jaki dawno im się nie zdarzył. Oboje zajęli miejsca na podium podczas biegu w jednym z centrów handlowych w Berlinie.

Był to start na 10 km, rozgrywany w 5-kondygnacyjnym budynku. Dystans składał się z 4 pętli po 2,5 km. – Po zbiegu na parter była wspinaczka na V piętro, co przy temperaturze 30 stopni dawało się we znaki. I tak cztery razy – powiedziała A. Kramarz, która z czasem 47.10 zajęła wśród kobiet 7. miejsce generalnie i 2. w kat. powyżej 30 lat. Jeszcze lepiej poszło Edmundowi – wynik 33.49 dał mu wygraną w kategorii ponad 35 lat i 5. pozycję w „generalce”. Bieg ukończyły 73 osoby.

→ Po dobrych 10 latach przerwy, Agata i Edmund Kramarzowie znów razem biegają po medale.



ARCHIWUM PRYWATNE

Najlepsze mistrzostwa

Dwójka pływaków Międzyszkolnego Klubu Sportowego startowała w Mistrzostwach Polski 13-latków. Bardzo dobrze spisał się Maciej Szybiak.

Na basenie w Oświęcimiu Szybiak był 15. w wyścigu na 50 m stylem dowolnym. – To najlepszy wynik w historii naszych startów na mistrzostwach. W zawodach uczestniczyło ponad pół tysiąca zawodniczek i zawodników, reprezentujących 120 klubów – powiedział trener Czesław Babiarcz. Druga z jego podopiecznych – Maja Bielecka, uplasowała się w trzeciej dziesiątce.



ARCHIWUM CZ. BABIARZA

Trener Czesław Babiarcz z wychowankami.

U Papena CUP

Aktywność unihokeistów godna jest uznania. Już wakacje, a oni dalej grają. W sobotę w Zespole Szkół nr 3 odbędzie się turniej „U Papena Cup”. Walczyć będzie 8 drużyn, znanych głównie z Sanockiej Ligi Unihokeja. Trzy najlepsze otrzymają puchary oraz nagrodę w postaci poczęstunku w restauracji „U Papena”. Początek o godz. 10, wstęp wolny.

Ryba brała

Mistrzostwa w dwóch dyscyplinach rozegrali wędkarze z koła nr 2. Tytuł spławikowy zdobył Józef Kadubiec (na zdjęciu poniżej), wśród muszkarzy najlepszy był Krystyn Szwyd.

Obydwie imprezy okazały się udane, ryby brały bardzo dobrze. Podczas mistrzostw spławikowych na stawie w Hłomczy Kadubiec złowił 4,5 kg, wyprzedzając Konrada Chanasa i Grzegorza Krzyszyńskiego. Brały karasie, płocie i leszcze. Zawody muchowe rozegrano na Sanie w Lesku. Zdecydowane zwycięstwo odniósł Szwyd, łowiąc ponad 20 sztuk. Miejsce 2. zajął Marian Wołoszyn,



PIOTR SOŁTYSIK

a kolejny medal zdobył też Chanas, tym razem sięgając po brąz.

Sześciu w dziesiątce

Wędkarze muchowi z koła nr 1 nadal dobrze radzą sobie w zawodach Grand Prix okręgu. Podczas kolejnych aż sześciu znalazło się w dziesiątce, a 2. miejsce zajął Robert Woźny.

San w Postolowie znów okazał się szczęśliwy dla Woźnego. Dwa tygodnie po wygraniu mistrzostw koła, wywalczył tam 2. lokatę, łowiąc 6 ryb. Ustąpił tylko Lucjanowi Burdzie z Jasła. Miejsce 4. zajął Łutek Demkowski, 5. był Bogdan Lisiewski (po 5 ryb), 8. Lech Staszkiwicz, 9. Grzegorz Szmiłyk, a 10. Rafał Pucyło (po 3). Największą rybę zawodów miał Staszkiwicz. W klasyfikacji Woźny (98 pkt.) awansował na 3. miejsce, a Lisiewski (78,5) na 4. Prowadzi Artur Trzaskoś z Krosna (126).

Remisowo z Resovią

Jako ostatnie z młodzieżowych drużyn Stali sezon zakończyli juniorzy młodszy B i trampkarze starsi. Rozegrany na „Wierchach” zaległy dwumecz z Resovią Rzeszów przyniósł idealny remis.

Znacznie lepiej wypadli juniorzy, wygrywając 3-1. Kwestia zwycięstwa rozstrzygnęła się już w pierwszej połowie, gdy bramki zdobyli Mateusz Dorotniak (10), Daniel Góra (17), Mateusz Folt (20). Ostatecznie podopieczni Janusza Sieradzkiego z dorobkiem 21 punktów zajęli 9. miejsce w tabeli.

Zawiedli trampkarze, którzy po wyjazdowym ograniu Resovii 3-2, liczyli na kolejne punkty. Zaczęli świetnie – już w 1. min prowadzenie zdobył Rafał Herbut. Ale potem drużyna Kazimierza Pastuszaka marnowała okazję, a goście skutecznie kontrowali, wygrywając 1-3. Mimo porażki Stal utrzymała 6. lokatę w tabeli (41 pkt).

Za tydzień podsumowanie sezonu w wykonaniu młodych piłkarzy Stali.

Kolumnę opracował: BARTOSZ BŁAŻEWICZ

Integracja pod żaglami

Choć w ostatni weekend na Zalewie Solińskim nie rozgrywano regat, atrakcji nie brakowało. Przy pięknej pogodzie odbyły się dwa rejsy integracyjne.

W terminarzu solińskich imprez figurował VI Rejs Integracyjny dla Niepełnosprawnych, w którym uczestniczyło około 150 osób. Brakowało w nim jednak akcentów sanockich, zupełnie inaczej niż w przypadku Integracyjnego Rejsu Bieszczadzkiego Towarzystwa Żeglarskiego.

W najbliższy weekend wraca rywalizacja sportowa. W Polańczku rozgrywany będzie Puchar Polski Jachtów Kabinowych, w tym Puchar Prezesa Krośnieńskiego Okręgowego Związku Żeglarskiego. Całość stanowi II rundę Pucharu Soliny.



ARCHIWUM BTZ

Śłońce, woda, łódka, czyli relaks na Solinie. Czasem żeglowne potraktować trzeba czysto rekreacyjnie, by „podładować akumulatory” przed kolejnymi regatami.

Wielka Gala Boksu przy pustawych trybunach

Wszystko grało, oprócz kasy

Organizatorzy wielkiej gali boksu nie wzięli pod uwagę, że Sanok to nie Las Vegas, a Arena to nie nowojorska Madison Square Garden. Zbyt drogie bilety sprawiły, że super imprezę oglądało około pięćset osób, z których połowa to zaproszeni goście.

Kto przybył na Wielką Galę Boks, ten z pewnością nie żałował. Niezły poziom walk, profesjonalna oprawa, zwycięstwa Polaków i udział znanych gwiazd

nięty, rozluźniony, pełen wiary w swoje sukcesy, po które w przyszłym roku chce sięgnąć. O sukcesach sportowych nie marzy już Dariusz Michalczew-

Sanok i „Arena” robią na wszystkich wrażenie. – To pięknie położone, uroczne miasteczko, w którym jeszcze nigdy nie byłem – przyznaje „Diablo” Włodarczyk. Jego czwartkowy spacer po starówce błyskawicznie zostaje zauważony przez młodzież, która nie odstępowała swego idola, towarzysząc mu aż do samego hotelu. Taką samą popularnością cieszy

Jeśli można pochwalić organizatorów, to z pewnością za świetne, profesjonalne przygotowanie Gali. Nie powstydziliby się jej nawet słynna nowojorska Madison Square Garden. Dobre prowadzenie, dynamiczna muzyka, długonogie hostessy obwieszające rozpoczęcie poszczególnych rund, wprowadzanie zawodników na ring i ich prezentacja, hymny narodowe, to wszystko było naprawdę na światowym poziomie. Chwała też organizatorom i za to, że dopuszczali do gwiazd kolekcjonerów autografów, nie chroniąc ich szczelnym kordonem. Podobał się nam obrazek, jak do Dariusza Michalczewskiego i Przemysław Salety podjeżdżał chłopiec na wózku inwalidzkim, pragnąc mieć wspólne zdjęcie z nimi. Natychmiast znaleźli się przy nim, pozując do fotografii, ściskając jego dłoń i wymieniając pozdrowienia.

Naprawdę do pełni szczęścia zabrakło tylko pełnych trybun i atmosfery im towarzyszącej.

Ring wolny, pierwsze starcie...

Poziom sportowy Gali też mógł zadowolić miłośników boks. Najwięcej emocji dostarczyły 10-rundowe walki z udziałem czołowych polskich pięściarzy: Dariusza Snarskiego z Czechem armeńskiego pochodzenia Araiakiem Sachazjanem w wadze do 62 kg i Kamila Bartnika



Wojciech Bartnik z pasem Interkontynentalnego Mistrza WBF. Faworyzowany Ukrainiec Aleksandr Garaszczenko ani przez chwilę nie zagroził mądrze walczącemu Polakowi.

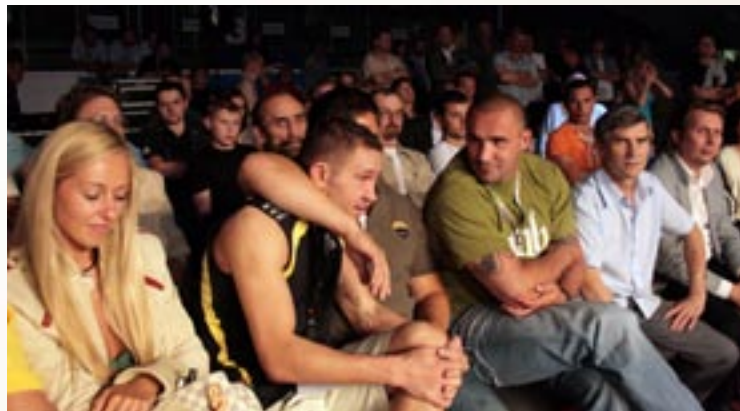
z Ukraińcem Aleksandrem Garaszczenko w wadze do 91 kg. Bardzo zacięty pojedynek z doświadczonym rywalem stoczył Dariusz Snarski. Wygrał go jednogłośnie na punkty, choć musiał się mocno napracować. – To była twarda walka, ale kondycyjnie lepiej ją wytrzymałem i chyba zadałem więcej soczystych ciosów, zwłaszcza z prawej – ocenił swój występ na gorąco jej zwycięzca. Pas międzynarodowego mistrza Polski zakładał mu po walce sam „Tiger” Michalczewski, który autentycznie cieszył się z jego zwycięstwa. – Walczył jak stary cwaniak, a może nawet jeszcze lepiej – skwitował z uśmiechem występ „Snary”.

Walką wieczoru był jednak pojedynek Wojciecha Bartnika z Ukraińcem Aleksandrem Ga-

raszczenko w kategorii junior ciężkiej. Rywal Polaka albo był przereklamowany, albo też nie był w najwyższej formie. Wolno wyprowadzał ciosy, imponując jedynie dużą wytrzymałością, co dokumentował uśmiechem po każdym z uderzeń rywala. Dopiero po siódmej rundzie przestał się uśmiechać, wykazując oznaki zmęczenia. – Odrzuciłem od siebie pokusę wygrania przed czasem, gdyż z tym zawsze wiąże się ryzyko otrzymania jakiegoś potężnego ciosu. Zwłaszcza, że cały czas panowałem nad sytuacją, będąc dużo szybszy i mimo wszystko silniejszy fizycznie od rywala – powiedział po walce Wojciech Bartnik. Był szczęśliwy, gdy zakładano mu pas WBF International. Zapowiedział przygotowania do jesiennej walki o światowy tytuł WBF, która odbędzie się we Wrocławiu.

Nie wszystkich porwała walka wieczoru. Lucjan Trela był co najmniej zdegustowany jej poziomem. – Całkowicie zawiódł mnie Ukrainiec. Jak można walczyć tak ciężko i ospale. Za moich czasów było to nie do pomyslenia. A w moim wykonaniu to już w ogóle – ocenił słynny Lucek. I dużo miał w tym racji.

Marian Struś



Dariusz „Tiger” Michalczewski, nie bacząc na towarzystwo swej małżonki, spontanicznie ścisnął „Snare”, gratulując mu zwycięstwa. Kibice sanockiego boks z pewnością rozpoznają na zdjęciu Jana Sybillę, ongiś gwiazdę Stali, siedzącego obok Przemysława Salety i dyrektora MOSiR-u Damiana Delekty.

sportu, tych legendarnych i tych współczesnych, ze wskazaniem na tych pierwszych. Byli ozdobą vip-owskiego sektora. Jerzy Kulej, Lucjan Trela, Dariusz „Tiger” Michalczewski, Krzysztof „Diablo” Włodarczyk, Przemysław Saleta, Paweł Skrzecz – cała konstelacja gwiazd. Oczywiście, budziły powszechne zainteresowanie. Wspólne zdjęcia, autografy, wywiady, udział w ceremonii zakładania mistrzowskich pasów. Ze wszystkich tych przyjemnych skądinąd obowiązków gwiazdy wywiązywały się chętnie, bez żadnych kaprysów. – Po to tu jesteśmy, żeby tworzyć klimat do rozwoju boks. Temu też służą organizowane w różnych miejscach Polski gale – mówi „Diablo” Włodarczyk. Uśmiech-

ski. – W swojej karierze zdobyłem w zasadzie wszystko, co było do zdobycia. Teraz jeżdżę po galach i w ten sposób dziękuję za to, co sport dał mi w życiu – oświadcza „Tiger”. W sanockiej eskapadzie towarzyszy mu małżonka, piękna blondyneczka, którą adoruje z wielką atencją. Mniej oblegany jest Lucjan Trela, chociaż trudno byłoby szukać w legendach polskiego boks człowieka o większym sercu do walki. Czas nie zmniejszył jego miłości do tej dyscypliny sportu. Jej przejawem jest reaktywowanie sekcji bokserkiej w Stalowej Woli, do której garnie się młodzież. – Róbcie to czym prędzej w Sanoku, szkoda czasu. Jak trzeba, to przyjadę i pomogę – zapewnia słynny Lucek.

się Dariusz Michalczewski, na którego młodzież czatowała w Rynku w sobotę już od rana. Oczywiście, z powodzeniem.

Organizatorzy przegli

– Szkoda, że organizatorom zabrakło wyobraźni i ustawili ceny biletów na poziomie Warszawy. Kto dziś na tej biednej Galicji zapłaci za jeden bilet 50, nie mówiąc o 130 złotych? A wystarczyło puścić je po dwie dychy i przyszedłoby 3-4 tysiące widzów – tak mówili wszyscy, patrząc na puste trybuny. Patrzyli na nie także goście uczestniczący w Gali, ogromnie żałując, że „Arena” nie tętni życiem, że nie ma tej atmosfery, która zamienia takie imprezy w widowiska pozostające na długo w pamięci ich uczestników.

Potrzebne parcie na boks

Z KRZYSZTOFEM „DIABLO” WŁODARCZYKIEM, zawodowym mistrzem świata federacji IBC rozmawia Marian Struś

*** W Polsce gala goni galę, a bokserka rzeczywistość skrzeczy. Sekcji pięściarskich jak na lekarstwo, po ligach pozostały tylko wspomnienia. Dlaczego tak się dzieje?**

– Generalnie dlatego, że nie ma pieniędzy na boks. Może to nie jest droga dyscyplina, ale dziś zawodnik, który kończy wiek juniora, chciałby coś z tego mieć. To nie może być w pełni amatorszczyna.

*** Nie ma nie tylko pieniędzy, ale także trenerów, działaczy, w zasadzie nikomu na boksie nie zależy...**

– Kilku dobrych trenerów znam, instruktorzy by się znaleźli. Brakuje natomiast organizatorów boks i w ogóle klimatu wokół tej wspaniałej dyscypliny. W dużej mierze winię za to polityków. W USA jest ogromne odgórne parcie na sport. Dlatego u nas ciągle jest on marginalny? Za takie podejście do sportu nienawidzę polityków.

*** Czy trzeba być podwórkowym zabijaką, żeby wyrosnąć na światowej klasy boksera?**

– Opierając się na swoim przykładzie, powiem, że wystarczy być



łobuziakami, a przy tym indywidualistą. Zawsze interesowały mnie sporty walki: kingboksing, karate, zapasy, aż przyszedł czas na boks. I tak już zostanie.

*** Potem była krótka, efektowna kariera amatorska (66 stoczonych walk, 61 wygranych, w tym 44 przez ko) i w wieku 19 lat przejście na zawodowstwo. Czy tak?**

– Tak. Pierwszą walkę na zawodowym ringu stoczyłem 10 czerwca 2000 roku, czyli 8 lat temu. Dziś mogę powiedzieć, że nie był to czas stracony.

*** Czy nie żałujesz, że kariery swej nie budujesz w światowej kolebce boksu zawodowego, w USA?**

– Nie, nie mam parcia na Madison Square Garden, czy Atlantic City. W Warszawie, na Chomiczówce, mam świetny klub, znakomitego trenera, jakim jest Fiodor Łapin, Rosjanin, od 16 lat w Polsce, niczego więcej nie potrzebuję.

*** Dodajmy do tego twoją wielką pasję, pracowitość i chęć sięgania wyżej i wyżej...**

– Zawsze chciałem w życiu robić coś ciekawego, coś co będę kochał, a także coś, co da mi pie-

niądze pozwalające dobrze i godnie żyć. I to wszystko się spełnia. Czego chcieć więcej...

– Z twoich sukcesów cieszą się także twoja młoda żona i synek. Jak podchodzą do tego, że ich mąż i tata jest zawodowym bokserem? Jak przeżywa ją twoje walki?

– Syn Cezar ma dopiero 5 lat, więc jeszcze tego tak nie przeżywa. Ale obserwuje mnie. Kiedyś pyta: *tata, gdzie idziesz?* Na moją odpowiedź: *do pracy*, stwierdza odkrywczo: *wiem, boksy, boksy!* Natomiast żona bardzo przeżywa. Martwi się, wspiera mnie, uspokaja, ale także potrafi zdemobilizować w celu mobilizacji.

*** Jak długo zamierzasz jeszcze boksować i jakie są twe najbliższe plany?**

– Chcę walczyć jeszcze 6-7 lat i myślę, że jest to wystarczający czas, aby osiągnąć zamierzone cele. W lutym, bądź w marcu przyszłego roku zmierzę się w walce o mistrzostwo świata federacji WBC. Z kim? Tego jeszcze nie wiem. Jest dwóch pretendentów. Pierwszą szansę w walce ze Stevem Cunninghamem

dość pechowo przegrałem i była to dla mnie bolesna porażka. Jeszcze dziś myślami do niej wracam. Takich walk o mistrzowskie pasy chcę stoczyć jeszcze trzy, cztery i wszystkie wygrać.

*** Czy przygotowując się do takich walk, masz rozpoznanych swoich rywali?**

– Staram się śledzić światowy boks i nazwiska czołowych bokserów nie są mi całkiem obce. Ale trudno mówić, że bym dysponował jakimś dokładnym bankiem informacji. Wiem przynajmniej, jaką bronią dysponują.

Krzysztof „Diablo” Włodarczyk, ur. w 1981 r. w Warszawie. Pierwszą zawodową walkę stoczył w 2000 roku, pierwszą porażkę poniósł w 2003 r. z Pavelem Melkomanem z Rosji. Po wygraniu kolejnych kilkunastu walk w 2006 r. zmierzył się z b. mistrzem świata IBF Imamu Mayfieldem i wygrał. W tym samym roku stoczył pojedynek o wakuujące mistrzostwo świata organizacji IBF ze Stevem Cunninghamem, który wygrał na punkty. Z powodu kontrowersyjnego wyniku tej walki w 2007 r. doszło do pojedynku rewanżowego. Ta walka również była wyrównana i na punkty wygrał ją Cunningham, odbierając Polakowi tytuł mistrza świata. 20.10.2007 r. Włodarczyk zdobył mistrzowski pas federacji IBC. Polak wygrał przez tko, w 90 sekundzie pokonując Dominica „Diamonda” Aleksandra. Bilans walk zawodowych „Diablo” – 39 stoczonych, 37 wygranych (w tym 27 przez ko), 2 przegrane.